

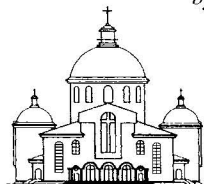
**Pójdźcie, błogosławieni  
Ojca mego,  
weźcie w posiadanie  
królestwo, przygotowane  
wam od założenia świata!  
Bo [...] byłem nagi,  
a przyodzialiście Mnie;  
byłem chory,  
a odwiedziliście Mnie [...].**

**Mt 25,34b.36**

# BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXII  
Nr 2 (237)

Luty 2018



Nieznany mistrz holenderski, *Dobry Samarytanin*, Rijksmuseum, Amsterdam

# Orędzie Ojca Świętego Franciszka na XXVI Światowy Dzień Chorego 11 lutego 2018 roku



***Mater Ecclesiae: „Oto syn Twój [...] Oto Matka twoja”.  
I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26-27)***

*Drodzy Bracia i Siostry!*

**P**osługa, jaką Kościół niesie chorym i osobom, które się nimi opiekują, musi być kontynuowana z wciąż odnawianą energią, z wiernością poleceniu Pana (por. Łk 9, 2-6; Mt 10, 1-8; Mk 6, 7-13) i zgodnie z bardzo wymownym przykładem jego Założyciela i Nauczyciela.

W tym roku tematem Dnia Chorego są słowa, które Jezus, wywyższony na krzyżu, kieruje do swojej Matki Maryi i do Jana: »Oto syn Twój [...] Oto Matka twoja«. *I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie* (J 19,26-27).

1. Te słowa Pana rzucają głębokie światło na tajemnicę krzyża. Nie jest on beznadziejną tragedią, ale miejscem, gdzie Jezus ukazuje swoją chwałę i przekazuje swoją ostatnią wolę miłości, która staje się konstytutywną zasadą wspólnoty chrześcijańskiej i życia każdego ucznia.

Przed wszystkim słowa Jezusa zapoczątkowują *powołanie Maryi jako Matki całej ludzkości*. Będzie Ona w szczególności Matką uczniów swojego Syna i będzie się nimi opiekowała i czuwała nad ich drogą. A wiemy, że matczyna troska o syna czy córkę obejmuje zarówno materialne, jak i duchowe aspekty ich wychowania.

Niewysłowione cierpienie krzyża przeszywa duszę Maryi (por. Łk 2,35), ale Jej nie paraliżuje. Przeciwnie, zaczyna się dla Niej, jako Matki Pana, nowa droga poświęcenia. Jezus na krzyżu troszczy się o Kościół i o całą ludzkość, a Maryja jest powołana do dzielenia tej Jego troski. Dzieje Apostolskie, opisując wielkie wylanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, ukazują Maryję, która zaczęła wykonywać swoje zadanie w pierwszej wspólnotie Kościoła. Zadanie, które nigdy się nie kończy.

2. Uczeń Jan, umiłowany, reprezentuje Kościół, lud mesjański. Ma on *uznać Maryję za swoją Matkę*. A w tym uznaniu ma Ją przyjąć, kontemplować w Niej wzór ucznia, a także macie-

ryńskie powołanie, które Jezus Jej powierzył, wraz z troskami i projektami, jakie się z tym wiąże – ma być Matką, która kocha i rodzi dzieci, potrafiące kochać zgodnie z przykazaniem Jezusa. Zatem macierzyńskie powołanie

Maryi, powołanie do opieki nad dziećmi przechodzi na Jana i na cały Kościół. Cała wspólnota uczniów jest włączona w macierzyńskie powołanie Maryi.

3. Jan, jako uczeń, który dzielił z Jezusem wszystko, wie, że Nauczyciel chce *doprowadzić wszystkich ludzi do spotkania z Ojcem*. On może zaświadczyć, że Jezus spotykał wielu ludzi, którzy byli chorzy na duchu, gdyż byli pełni dumy (por. J 8,31-39), i chorych na ciełe (por. J 5,6). Wszystkim im darował miłosierdzie i przebaczenie, a chorym – także uzdrowienie fizyczne, znak obfitości życia w królestwie, gdzie każda łza zostaje osuszona. Tak jak Maryja, uczniowie są powołani, by opiekowali się sobą nawzajem, ale nie tylko. Wiedzą, że serce Jezusa jest otwarte dla wszystkich bez wyjątku. Wszystkim musi być głoszona Ewangelia o królestwie i wszystkich, którzy są w potrzebie, musi obejmować miłość chrześcijan, po prostu dlatego, że są osobami, dziećmi Bożymi.

4. *To macierzyńskie powołanie Kościoła w stosunku do osób będących w potrzebie i chorych* urzeczywistniało się na przestrzeni jego dwutysięcletniej historii w przebogatej serii inicjatyw na rzecz chorych. Nie należy zapominać o tej historii ofiarności. Dziś trwa ona nadal na całym świecie. W krajach, gdzie istnieją wystarczające systemy publicznej opieki zdrowotnej, działalność zgromadzeń katolickich, diecezji i ich szpitali oprócz zapewniania opieki medycznej na wysokim poziomie ma na celu stawianie człowieka w centrum procesu leczenia i prowadzenie badań naukowych z poszanowaniem życia i chrześcijańskich wartości moralnych.

W krajach, w których systemy opieki zdrowotnej są niewystarczające lub ich brakuje, Kościół stara się zaoferować ludziom możliwie jak najwięcej w zakresie opieki zdrowotnej, aby wyeliminować śmiertelność niemowląt i wykorzenić niektóre szeroko rozpowszechnione choroby. Gdziekolwiek się znajduje, stara się on leczyć, nawet kiedy nie jest w stanie przywrócić zdrowia. Obraz Kościoła jako „szpitala polowego”, otwartego dla wszystkich zranionych przez życie, jest rzeczywistością bardzo konkretną, bowiem w niektórych częściach świata tylko szpitale misyjne i diecezjalne zapewniają niezbędną opiekę zdrowotną ludności.

5 *Pamięć o długiej historii posługi niesionej chorym* jest powodem do radości dla wspólnoty chrześcijańskiej, a przede wszystkim dla tych, którzy w dzisiejszych czasach pełnią tę posługę. Trzeba jednak patrzeć na przeszłość, zwłaszcza po to, aby się nią ubogacać. Od niej powinniśmy się uczyć: wielkoduszności, aż po całkowite poświęcenie się wielu założycieli instytutów posługującym chorym; kreatywności, inspirowanej przez miłość, wielu inicjatyw realizowanych na przestrzeni wieków; zaangażowania w badania naukowe, aby oferować chorym nowatorskie i niezawodne leczenie.

To dziedzictwo przeszłości pomaga dobrze planować przyszłość. Na przykład, aby ustrzec szpitale katolickie przed niebezpieczeństwem stosowania logiki przedsiębiorstwa, która na całym świecie usiłuje włączyć opiekę zdrowotną w działalność rynkową, czego skutkiem jest odrzucanie ubogich.

Myślenie organizacyjne i miłość wymagają natomiast tego, aby była szanowana godność człowieka chorego i żeby był on zawsze stawiany w centrum procesu leczenia. Takie nastawienie winno cechować także chrześcijan pracujących w placówkach publicznych, którzy są powołani do tego, by przez swoją służbę dawali dobre świadectwo o Ewangelii.

6. Jezus pozostawił Kościołowi w darze swoją *moc uzdrawiania*: *Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: [...] Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie* (Mk 16,17-18). W *Dziejach Apostolskich* czytamy opis uzdrowień dokonanych przez Piotra (por. 3,4-8) i Pawła (por. 14,8-11). Odpowiedzią na dar Jezusa jest zadanie Kościoła, który wie, że powinien obejmować chorych takim samym jak jego Pan spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia.

Duszpasterstwo służby zdrowia jest i zawsze pozostanie niezbędnym i istotnym zadaniem, które należy realizować z wciąż nowym zapalem, poczynając od wspólnot parafialnych aż po najlepsze ośrodki opieki zdrowotnej. Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o czułości i wytrwałości, z jakimi wiele rodzin opiekuje się swoimi dziećmi, rodzicami i krewnymi, chronicznie chorymi lub z poważną niepełnosprawnością.

## Skauting jako narzędzie ewangelizacji

**W** Rzymie odbyło się międzynarodowe spotkanie kapelanów harcerskich z Federacji Skautingu Europejskiego. Uczestniczyło w nim 150 kapłanów z 15 krajów. Program obrad był związany z tegorocznym synodem biskupów o młodziźnie. Mówiono więc o skautingu jako miejscu rozeznawania powołania. Podkreślono też znaczenie bliskiej współpracy między kapłanem i instruktorami. Mówi ks. prof. Bogusław Migut naczelny duszpasterz Federacji Skautingu Europejskiego:

„Przed wszystkim podkreśliliśmy, i to bardzo mocno wypłynęło, że skauting w świecie chrześcijańskim, katolickim, nie jest sam w sobie celem. Jest bardzo dobrą metodą, bardzo skuteczną metodą wychowawczą, integralnie rozwijającą człowieka, nie tylko od strony duchowej, ale również cielesnej, jego charakteru, osobowości, kontaktu z naturą, ale jest ciągle tylko narzędziem. Natomiast celem skautingu katolickiego jest ewangelizacja. A współpraca między kapłanami i instruktorami polega na tym, by książę ukierunkowywał liderów, szefów, instruktorów, przypominając im, że jest to narzędzie służące ewangelizacji. Bardzo często bowiem zdarza się, że we wszystkich w zasadzie modelach, organizacjach skautowych, że czasami skauting traci swoje przeznaczenie, także przez

Opieka świadczona w rodzinie jest nadzwyczajnym świadectwem miłości do osoby ludzkiej i winna być otaczana odpowiednim uznaniem oraz wspierana przez stosowną politykę. Dlatego lekarze i pielęgniarze, kapłani, osoby konsekrowane i wolontariusze, członkowie rodzin oraz wszyscy, którzy angażują się w opiekę nad chorymi, uczestniczą w tej misji Kościoła. Jest to wspólna odpowiedzialność, która podnosi wartość codziennej posługi każdego.

7. Maryi, Matce czułości, pragniemy powierzyć wszystkich chorych na ciele i duchu, aby umacniała ich nadzieję. Prośmy Ją także, aby nam pomagała być otwartymi na chorych braci. Kościół wie, że potrzebuje specjalnej łaski, aby mógł sprostać swojej posłudze ewangelicznej w zakresie opieki nad chorymi. Toteż zjednoczmy się wszyscy w modlitwie do Matki Pana, błagając usilnie, aby każdy członek Kościoła przeżywał z miłością powołanie do służby życiu i zdrowiu. Niech Dziewica Maryja wstawia się za tym XXVI Światowym Dniem Chorego; niech pomaga osobom chorym przeżywać swoje cierpienie w jedności z Panem Jezusem i niech wspiera tych, którzy się nimi opiekują. Wszystkim – chorym, pracownikom służby zdrowia i wolontariuszom – udzielam z serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan 26 listopada 2017 r.

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Franciscus



ANSA827178\_Articolo

nas księży duszpasterzy samych. Widzi się w nim tylko mundur, styl, trochę właśnie taki militarny. Natomiast my nie możemy stracić tej głównej perspektywy, że jest to bardzo dobre narzędzie ewangelizacji”.

Federacja Skautingu Europejskiego zrzesza chrześcijańskie organizacje skautowe. Jest międzynarodowym stowarzyszeniem oficjalnie uznanym przez Stolicę Apostolską. Wywodzi się z katolickiego modelu skautingu wypracowanego przez francuskiego jezuitę o. Jacques'a Sevina. Najsilniejsze struktury posiada we Francji i we Włoszech. Polskim członkiem Federacji jest Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE.

kb/ rv

[http://pl.radiovaticana.va/news/2018/02/01/skauting\\_jako\\_narz%C4%99dzie\\_ewangelizacji/1361372](http://pl.radiovaticana.va/news/2018/02/01/skauting_jako_narz%C4%99dzie_ewangelizacji/1361372)

## Beatyfikacja Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej

**W** sobotę 28 kwietnia w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach odbędzie się beatyfikacja Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej. Uroczystości przewodniczyć będzie prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych ks. kard. Angelo Amato. – To wydarzenie wspaniale wpisuje się w świętowanie stulecia odzyskania niepodległości, bo to, co pokazała w swoim życiu pani Hanna Chrzanowska, to właśnie walka o Polskę – mówił na konferencji prasowej ks. abp Marek Jędraszewski. Metropolita krakowski podkreślił, że Służebnica Boża, urodzona na początku XX wieku, przechodziła przez dramatyczne etapy rodzenia się polskiej wolności i ciągle szukała sposobów służenia Polsce, zwłaszcza poprzez opiekę nad ludźmi chorymi. Ks. abp Jędraszewski podczas konferencji prasowej wyraził nadzieję, że Hanna Chrzanowska będzie „niejako patronowała” toczącej się w Polsce batalii o zapewnienie ochrony życia dzieci nienarodzonych. „Będzie to wielka uroczystość dla nas, dla Polski, zwłaszcza wobec toczącej się właśnie batalii o życie dzieci nienarodzonych, co do których przypuszcza się, że są zagrożone w swoim dalszym zdrowiu i rozwoju. [...] To, co się działo [...] w Sejmie i podczas tzw. czarnych marszów, jest tego najlepszym przykładem.”

Helena Matoga, wicepostulator w procesie beatyfikacyjnym Hanny Chrzanowskiej, a jednocześnie świadek jej życia zaznaczyła, że kontakt z nią był wielką szkołą życia. „Spotkałyśmy się w czasach głębokiej komuny. Nie wiedziałyśmy, że jest osobą tak głęboko wierzącą w Boga, aż do czasu naszego dyplomu. Ona nikogo nie nawracała na siłę”. Wicepostulatorka, opowiadając o swoich spotkaniach z Hanną Chrzanowską, zaznaczała, że uczyła ona swoje podopieczne, by do chorego podchodzić z ogromną miłością.

Już 28 stycznia, lutego i marca o godz. 18.00 w Kościele św. Mikołaja w Krakowie będzie celebrowana Msza św. z homilią. Po Eucharystii wygłoszona zostanie konferencja na temat nowej błogosławionej, zakończona modlitwą przez Jej wstawiennictwo. W sobotę, 10 lutego, o godz. 10.00 odbędzie się spotkanie w Domu Duszpasterskim przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach dla młodych z grup Duszpasterstwa Młodzieży i Duszpasterstwa Akademickiego.

W sobotę, 24 lutego, o godz. 10.00 w Kościele św. Mikołaja w Krakowie, gdzie znajdują się doczesne szczątki Służebnicy Bożej, odbędzie się spotkanie przedstawicieli parafialnych zespołów charytatywnych, Szkolnych Zespołów Caritas, parafialnych grup wolontariuszy pomagających osobom chorym i starszym oraz nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej archidiecezji krakowskiej. Spotkanie rozpocznie się Mszą św., po której wygłoszone zostaną prelekcje na temat przyszłej błogosławionej. Celem spotkania będzie przybliżenie sylwetki Służebnicy Bożej oraz dzieła, któremu się poświęciła, a także przekazanie uczestnikom materiałów do przeprowadzenia spotkań w lokalnych grupach parafialnych.

Przygotowanie do beatyfikacji będzie się również odbywać w każdej parafii i zostanie włączone w przeżycie „Nowenny Jubileuszowej”, związanej z setną rocznicą odzyskania niepodległości. Będą to comiesięczne spotkania, połączone z modlitwą i refleksją – mówił ks. dr Paweł Gałuszka.

14 kwietnia planowana jest również Ogólnopolska Pielgrzymka Caritas do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, której tematyka będzie ściśle związana z osobą przyszłej błogosławionej.

Nieocenioną okazją do pogłębienia wiedzy na temat działalności i życia Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej w naszych wspólnotach będzie czas Wielkiego Postu, w który wprowadzi nas List pasterski metropolity krakowskiego.

Oprac. na podstawie

Małgorzata Pabis, *Beatyfikacja Hanny Chrzanowskiej*  
<http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/193657,beatyfikacja-hanny-chrzanowskiej.html>

## Służebnica Boża Hanna Chrzanowska

**H**anna Chrzanowska urodziła się 7.10.1902 r. w Warszawie) w rodzinie zasłużonej dla polskiej nauki i kultury oraz pielęgniarstwa polskiego. Jej ojciec, Ignacy Chrzanowski, znany profesor literatury polskiej pochodził z katolickiej rodziny podlaskich ziemian. Matka Wanda, z domu Szlenkier, pochodziła z ewangelickiej rodziny zamożnych warszawskich przemysłowców. Siostra matki, Zofia Szlenkierówna, była fundatorką szpitala dziecięcego w Warszawie oraz dyrektorką Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa. Obie rodziny znane były z rozległej działalności dobroczynnej. W 1910 r. rodzice Hanny przenoszą się do Krakowa, gdzie prof. I. Chrzanowski obejmuje katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W Krakowie Hanna uczy się najpierw prywatnie, a następnie w Gimnazjum Sióstr Urszulanek, które kończy z odznaczeniem w 1920 r. Po maturze przechodzi krótki kurs pielęgniarstwa, aby nieść pomoc ofiarom wojny polsko-bolszewickiej. W grudniu 1920 r. Hanna rozpoczyna studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na wieść o powstaniu Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa przerywa studia i wstępuje do nowo otwartej szkoły, aby całkowicie poświęcić się pielęgniarstwu. Była to dla Hanny kluczowa decyzja, mająca określić dalszą drogę jej życia. Po ukończeniu szkoły w 1924 r. wyjeżdża na stypendia do Francji i Belgii, gdzie pogłębia swą wiedzę, zwłaszcza w zakresie pielęgniarstwa społecznego.

W latach 1926-1929 pracuje jako instruktorka w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Od roku 1929 do 1939 Hanna Chrzanowska redaguje miesięcznik „Pielęgniarka Polska” – pierwsze w Polsce czasopismo zawodowe dla pielęgniarek. Mieszka w tym czasie w Warszawie. Publikuje wiele prac z dziedziny pielęgniarstwa, a także

podejmuje udane próby twórczości literackiej. Uczestnicząc w pracach Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych, bierze czynny udział w przygotowaniu, uchwalonej przez Sejm w 1935 r. „Ustawy o pielęgniarstwie”: Ustawa ta, uznawana za jedną z najlepszych w świecie, ma regulować zawodowy status pielęgniarek i będzie obowiązywać w Polsce prawie do końca XX wieku. Hanna Chrzanowska przyczynia się również w znacznym stopniu do powołania w 1937 r. Katolickiego Związku Pielęgniarek Polskich.

Wybuch II Wojny Światowej przynosi Hannie wiele bolesnych przeżyć. 2.10.1939 r. w bombardowanej Warszawie umiera jej ukochana ciotka Zofia Szlenkierówna. 6.11.1939 r. w ramach Sonderaktion Krakau zostaje aresztowany jej ojciec i wywieziony wraz z innymi profesorami do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie wkrótce umiera (19.01.1940 r.). Wiosną 1940 r. ginie w Katyniu, zamordowany przez Sowietów, jedyny brat Hanny, Bohdan. Wojna nie oszczędza wielu innych, bliskich Hannie osób. Mimo tych tragicznych doświadczeń nie upada na duchu. Już na początku wojny wraca do Krakowa i zgłasza się na ochotnika do pracy w Polskim Komitecie Opiekuńczym, poświęcając wszystkie swe siły opiece nad uchodźcami, więźniami i przesiedlonymi. Szczególną troską otacza sierotom, w tym dzieci żydowskie, poszukując dla nich rodzin zastępczych i bezpiecznych miejsc pobytu. Organizuje kolonie letnie i prowadzi akcje dożywiania. Pracuje niezwykle ofiarnie, często z narażeniem zdrowia i życia.

Doświadczenie okrucieństwa wojny ma istotny wpływ na rozwój jej życia wewnętrznego. Jest to czas szukania oparcia w Bogu, czas odkrywania siły modlitwy i znaczenia Eucharystii. Ten czas duchowego dojrzewania idzie w parze z formacją ewangelicznej postawy miłości bliźniego. Po wojnie Hanna Chrzanowska rozpoczyna pracę w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarsko-Położniczej jako kierowniczka działu pielęgniarstwa społecznego. Wyjeżdża na stypendium do USA, gdzie pogłębia swą wiedzę w zakresie pielęgniarstwa domowego. Zdobyte doświadczenie wykorzystuje organizując pielęgniarstwo przyszpitalne i domowe. Przez wiele lat wykłada metodykę pielęgniarstwa otwartego w Szkole Instruktorów Pielęgniarstwa w Warszawie. Jako instruktorka i wychowawczyni kładzie silny nacisk na wychowanie młodych pielęgniarek w duchu autentycznej służby człowiekowi choremu, z uwzględnieniem jego nie tylko zdrowotnych ale i duchowych potrzeb oraz poszanowaniem jego godności.

W 1957 r. Hanna Chrzanowska obejmuje funkcję dyrektorki Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie, a w rok później, po niespodziewanej likwidacji tej placówki, przechodzi na wcześniejszą emeryturę. Nadal jednak pozostaje obecna w życiu środowiska pielęgniarskiego. Bierze czynny udział w pracach Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego. Opracowuje, ciesząc się wielkim uznaniem, podręcznik *Pielęgniarstwo w otwartej opiece zdrowotnej*. Publikuje fachowe artykuły na łamach czasopism pielęgniarskich.

Pełniąc wiele znaczących funkcji w strukturach szkolnych oraz innych instytucjach środowiska pielęgniarskiego, Hanna Chrzanowska nie ukrywa swoich przekonań religijnych oraz przywiązania do wartości chrześcijańskich. Przeciwnie, daje swoim życiem czytelne i przejrzyste świadectwo wiary. Taka postawa budzi szacunek i uznanie, zwłaszcza wśród uczennic i współpracowników, rodzi natomiast niechęć, a nawet określone

represje ze strony władz komunistycznych. Emerytura nie oznacza dla Hanny stanu odpoczynku. Zna bowiem z autopsji problemy wielu schorowanych ludzi – samotnych, opuszczonych i niepełnosprawnych, pozbawionych jakiejkolwiek opieki. Idąc za głosem wewnętrznego natchnienia, postanawia zorganizować dla nich, opartą o struktury kościelne i niezależną od niewydolnej państwowej służby zdrowia, fachową pomoc pielęgniarską. Z tą myślą zwraca się do ks. Karola Wojtyły, późniejszego biskupa krakowskiego, znajdując u niego pełne zrozumienie dla swoich planów: Przy moralnym i materialnym wsparciu ze strony władz kościelnych, organizuje placówki pielęgniarstwa parafialnego w Krakowie i całej archidiecezji. Obdarzona charyzmatyczną osobowością skupia wokół tego dzieła szerokie grono współpracowników i wolontariuszy. Są wśród nich pielęgniarki, siostry zakonne, klerycy, księża, lekarze, profesorowie i studenci. Z ich pomocą organizuje dla swoich podopiecznych rekolekcje wyjazdowe, które przywracają chorym radość życia i dodają sił do niesienia codziennego krzyża.

Dzięki jej staraniom upowszechnia się zwyczaj odprawiania Mszy św. w domu chorego oraz odwiedzin chorych w ramach wizytacji duszpasterskich. Wiele uwagi Hanna Chrzanowska poświęca nadal środowisku pielęgniarskiemu, troszcząc się o duchowy i etyczny poziom pielęgniarek położnych. Organizuje dla nich okresowe konferencje i roczne rekolekcje. Rozpowszechnia wnikliwie ułożony „Rachunek sumienia pielęgniarki”.

Na wszystkich polach pracy z chorymi, Hanna Chrzanowska współpracuje ściśle z ks. kard. Karolem Wojtyłą. Na jego wniosek, Ojciec św. Paweł VI odznacza ją medalem „*Pro Ecclesia et Pontifice*”. Życie wewnętrzne Hanny formuje się w znacznej mierze wg duchowości św. Benedykta – od 1956 r. jest oblatką Opactwa Tynieckiego. Służąc całe życie chorym i cierpiącym coraz wyraźniej uświadamia sobie, że służy w nich samemu Chrystusowi.

Hanna Chrzanowska umiera w Krakowie, 29.04.1973 r. Uroczystościom pogrzebowym na Cmentarzu Rakowickim przewodniczy ks. kard. Karol Wojtyła. W homilii pogrzebowej powiedział m.in. „Dziękujemy Ci Pani Hanno, że byłaś wśród nas [...] jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze, zwłaszcza tego, które mówi: błogosławieni miłosierni.”

Osoby bliżej znające Hannę dają zgodne świadectwo, że w sposób heroiczny wypełniała przykazanie miłości bliźniego. Stąd w środowisku krakowskich pielęgniarek zrodziła się myśl, aby podjąć starania o jej beatyfikację. W 1995 r., pielęgniarki skupione w Katolickim Stowarzyszeniu Pielęgniarek i Położnych, zwróciły się z prośbą do ks. kard. F. Macharskiego o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego.

Ksiądz Kardynał, który sam powiedział o Hannie, że była „sumieniem środowiska pielęgniarskiego”, życzliwie odniósł się do tej prośby i po spełnieniu niezbędnych wymogów dokonał uroczystego otwarcia procesu w dniu 3 XI 1998 r. Proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej został zamknięty na szczęblu diecezjalnym 30.12.2002 r. Następnie dokumenty procesowe przekazane zostały do Kongregacji ds. Świętych przy Stolicy Apostolskiej, gdzie trwają dalsze prace związane z oceną świętości życia i heroiczności cnót Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej.

<https://hannachrzanowska.pl/>

Ks. dr hab. Krzysztof Bielawny

## Orędzie Matki Bożej z Gietrzwałdu

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” – to hasło sesji mariologicznej zorganizowanej przez Akcję Katolicką Archidiecezji Warszawskiej w dniu 30 września 2017 r. w Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej 17/19.

Sesja była swego rodzaju podsumowaniem Roku Maryjnego, jakim został określony 2017 rok ze względu na wiele rocznic związanych z objawieniami Matki Bożej.

Obecnie przedstawiamy referat ks. dr hab. Krzysztofa Bielawnego, koordynatora uroczystości 140. rocznicy objawień Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej.

cd. z nr. 1/2018 Brata

Tak było 140 lat temu, ale pozwolę sobie przywołać też opis egzorcyzmu, który miał miejsce trzy lata temu w Gietrzwałdzie, dokładnie w 2014 roku.

Za zgodą ks. abp. Wojciecha Zięby jeden z egzorzystów, który prowadził rekolekcje charyzmatyczne, dokonał tego egzorcyzmu. Fragment przeczytam, proszę posłuchać. Bardzo ciekawe. Sam byłem świadkiem tego zdarzenia.

„Po dwu dniach doszło do kolejnego spotkania w kaplicy domowej z osobą opętaną. Egzorzysta, ks. Michał, poprosił mężczyzn towarzyszących mu w modlitwie o przyniesienie dużej ilości wody ze źródła. Użył jej do egzorcyzmu, wylewając tę wodę na osobę opętaną. W czasie modlitwy i polewania wodą ze źródła z osoby opętanej zaczął się wydobywać niesamowity smród. A zły duch szalał żądając, by przestano polewać wodą, którą, jak mówił, pobłogosławiła Matka Boża, i używał oczywiście wyzwisk pod Jej adresem.” Było to trzy lata temu.

Kolejny tytuł, bardzo ciekawy. Też zupełnie nie przebił się do naszej świadomości, a dzisiaj bardzo aktualny w rzeczywistości Kościoła, Europy, Polski też. Matka Kościoła.

W dniu 23 lipca dziewczęta zapytały ponownie, czy Ojciec Święty doczeka się tryumfu Kościoła. To był czas Kulturkampfu. To był czas, kiedy zlikwidowano państwo kościelne. Nie chcę tego wątku rozwijać, ale te pytania dotyczą m.in. tego właśnie tematu. Maryja odpowiedziała: „Tak, doczeka się”.

W pierwszym dniu sierpnia Barbara Samulowska pyta Bogurodnicę: „Czy osierocone parafie otrzymają wkrótce kapłanów?” Maryja odpowiada, jest to bardzo ciekawa odpowiedź, dzisiaj aktualna: „Tak, otrzymają, ale wierni muszą się gorliwie w tej intencji modlić. Kościół nie będzie prześladowany, a kapłani wrócą do opuszczonych parafii”.



Kopia obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej

„Tak, otrzymają, ale wierni muszą się gorliwie w tej intencji modlić.” Znowu to słowo: „gorliwie”.

Dzisiaj przeżywamy kryzys Kościoła, czy bardziej kryzys naszej wiary. Pamiętam ze swego dzieciństwa, kiedy w moim domu odmawiano różaniec. Moja mama, babcia, ale bardziej mama, zawsze po tym różańcu odmawiała jedną dziesiątkę czy jedno zdrowaś Mario, za proboszcza, za biskupów, za papieża. A dziś brakuje modlitwy za Kościół, gorliwej modlitwy.

„Tak, otrzymają, ale wierni muszą się gorliwie w tej intencji modlić.”

Nie ma modlitwy za Kościół, Kościół usycha. Nie ma wiary, Kościół ginie. Tu jest klucz do siły Kościoła. Gorliwa modlitwa. Nieraz modlimy się, ale nie ma ducha modlitwy, proszę zobaczyć. W tym tkwi problem.

Gorszymy się, że kościoły w Europie zamieniane są na hotele, że się je burzy, że są puste. Bo zabrakło wiary i modlitwy. Tu mamy odpowiedź. Zegnijmy kolana.

Autograf Kardynała Stefana Wyszyńskiego na kopli obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej

Uwielbiamy Pani Święty Maryjo, czerowej z Gietrzwałdu,  
z uwielbieniem cię w sobie odnajduję. Dzielę się z Tobą na świecie,  
i wszystkim Cię cię i błogosławieństwo, - proszę o ustanowienie  
między Tronem Bożym na całym świecie Odkrywania  
z łaską Matki Bożej: 2 błogosławieństwo

+ Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas P.P.

Gietrzwałd, w Gietrzwałdzie 1968 R.M.

Rozmawiałem z jednym z księży, który powiedział: „Tylko jak nauczyć ludzi, jak przekonać ich do takiej gorliwej modlitwy?” To nasze zadanie. Taka jest odpowiedź. W orędziu gietrzwałdzkim Maryja wskazuje tę drogę, którą powinniśmy pójść. Matka Kościoła.

Kolejny tytuł: Matka zniewolonych przez grzechy. To wybrzmiało. Właśnie trzeźwość.

W dniu 12 sierpnia Maryja skierowała orędzie do osób uzależnionych od alkoholu. Na prośbę księdza proboszcza Augustyna Weisla dziewczęta modliły się za alkoholików, a Maryja z westchnieniem odrzekła: „Oni będą ukarani”. Jest grzech – jest kara.

W kolejnym dniu, 13 sierpnia, do Gietrzwałdu przybyli pielgrzymi z Ornety, jednego z miasteczek na Warmii, którzy prosili wizjonerki o wstawiennictwo w ich intencji i o modlitwę o zdrowie dla nich. Maryja odpowiedziała: „Będą zdrowi, jeśli będą się modlić i przestaną nadużywać alkoholu”.

Modlitwa i zerwanie z grzechem. I cały sukces. Tylko jak to zrobić? Modlitwa – to my wiemy, ale jak zerwać z grzechem? A dzisiaj mamy tych uzależnień znacznie więcej. Narkotyki, pornografia, hazard... I z tym nie potrafimy sobie poradzić jako społeczeństwo w wymiarze indywidualnym, a także społecznym.

Kiedy anonimowi alkoholicy z Legionowa, w diecezji Warszawsko-Praskiej, udali się do Rzymu do papieża Jana Pawła II, żeby podziękować za swoją trzeźwość, Jan Paweł stanął przy nich, pokiwał głową i tak mówi: „Waszym miejscem dziękczynienia za trzeźwość powinien być Gietrzwałd”. Nikt z nich nie wiedział, gdzie to jest.

A był to rok 1997. Ale od 1998 roku rokrocznie przeżywają swoje rekolekcje za trzeźwość w Gietrzwałdzie. Tak to już jest.

#### **MATKA ZNIEWOLONYCH PRZEZ GRZECZY.**

Kolejny tytuł, zupełnie nieznany, z orędzia gietrzwałdzkiego. Kolejna treść.

#### **MATKA CZYSTEJ MIŁOŚCI.** Jakże dzisiaj aktualny!

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia, Bogurodzica objawia się bardzo uradowana, otoczona wieloma śpiewającymi i grającymi aniołami.

Na polecenie księdza proboszcza, 19 sierpnia dziewczęta modliły się o nawrócenie zdeprawowanych młodych niewiast. Maryja powiedziała: „**One będą ukarane**”. Warto tu przywołać słowa, które wypowiedział Jan Paweł II w tym kontekście w 1999 roku do młodzieży, a te słowa brzmią tak: „**Tylko czyste serce może w pełni dokonać wielkiego dzieła miłości, jakim jest małżeństwo**”.

Tylko czyste serce.

Chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, że jeśli zdeprawuje się młodego człowieka, to ten człowiek nie będzie zdolny ani do małżeństwa, ani do poświęcenia, ani do życia w kapłaństwie. I tu jest problem. Z tym dzisiaj borykamy się my jako Polacy, jako Europa, ta nasza cywilizacja.

Nie potrafimy sobie dzisiaj z tym poradzić. Tak się dzisiaj rodziny rozlatują. Sakrament małżeństwa przez wielu młodych katolików został odrzucony. My to widzimy. To przeżywamy.

**MATKA CZYSTEJ MIŁOŚCI.** Może warto tu w Gietrzwałdzie zginać kolana, żeby się modlić.

Kolejny tytuł, zupełnie nieznany. On się nie przebił. Ale to jest szczyt orędzia gietrzwałdzkiego.

#### **MARYJA NIEWIASTA EUCHARYSTII.**

W dniu 20 sierpnia rozpoczął się nowy rok szkolny. Justyna pyta Matkę Bożą: „Czy mamy z rana przychodzić na różaniec przed Mszą świętą?”

Maryja odpowiada: „Wpierw proszę, byście uczestniczyły we Mszy świętej, a później odmawiały różaniec.”

Msza św. jest ważniejsza od różańca! Nic dodać, nic ująć. Maryja upomina się o Ofiarę swego Syna, którą On złożył na Krzyżu dla naszego zbawienia.

Pada też bardzo ciekawe pytanie w dniu 2 września. Na prośbę przybyłych do Gietrzwałdu pielgrzymów Barbara pyta Matkę Bożą: „Co czynić, aby pomóc zmarłym?” Bogurodzica odpowiedziała, że w ich intencji winna być odprowadzona Msza św. Przecież to jest ekspiacja, którą się składa Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa. Msza św. to najpiękniejszy dar.

My, teologowie, duszpasterze nieraz próbujemy się wysilać, a tu mamy odpowiedź prostą, zwyczajną. Szczyt orędzia gietrzwałdzkiego.

**MATKA KAPŁANÓW.** Do nas też Matka Boża przemawia.

W dniu 7 września wizjonerki pytają Matkę Bożą, czego sobie życzy od kapłanów. Niepokalana odpowiada: „Kapłani powinni gorliwie się modlić, a wtedy Ona zawsze będzie przy nich”.

**Gorliwa modlitwa.** Proszę posłuchać, znowu to pojęcie. Gorliwe głoszenie Słowa Bożego, nauczanie, szafowanie Sakramentami. Ta gorliwość, która powinna wszystkim towarzyszyć, a my jesteśmy byle jacy. Modlę się, bo się modlę, czynię to, bo to czynię. Tej gorliwości może nam brakować.

Kiedy rozmawiam z księżmi dzisiaj, zastanawiamy się, dlaczego młode pokolenie kontestuje Kościół. Tak trudno ich przekonać. Nie widzimy ich na Mszach św. To czego nam brakuje? Może właśnie tej gorliwości, tego ducha. Może w tym tkwi problem. Zostaliśmy dzisiaj tylko formalistami. Matka kapłanów.

Kolejny tytuł to **MATKA NADZIEI.**

Tytuł jakby kończył orędzie gietrzwałdzkie. To, co pokazuje nam też orędzie Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstaje, że nasze życie nie kończy się na śmierci biologicznej, ale czeka nas życie wieczne.

W dniu 8 września Maryja zwróciła się do dziewczynek słowami: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”.

Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was. Daje to ogromną nadzieję, która nie powinna nas opuszczać. Ale chcę też przywołać słowa, które Maryja w tym kontekście wypowiada 3 sierpnia. A mówi tak: „że zawsze błogosławi tych, którzy są wierni Panu Bogu”. Błogosławieństwa, rzecz bardzo ważna. Błogosławieństwo, które powinno nam towarzyszyć przez całe nasze życie. Pozwolę sobie tu przywołać słowa, które czytamy na kartach Starego Testamentu. Kiedy Pan Bóg przekazywał Izraelowi przez Mojżesza przykazania, mówił: „Kładę przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie”.

Maryja mówi, że „zawsze błogosławi”. My, jako katolicy, jako ludzie wiary, uczniowie Jezusa Chrystusa. Nasze ręce mogą błogosławić. Nasze usta mogą błogosławić, ale też mogą przekląć! Dlatego jest to jakby nauka dla nas, że powinniśmy zawsze błogosławić we wszystkim swoim dzieciom, wnukom... Może tego błogosławieństwa brakuje?

Ks. dr hab. Krzysztof Bielawny

## Orędzie Matki Bożej z Gietrzwałdu

dokończenie ze str. 7

Kiedyś to błogosławieństwo w naszych domach było obecne. Pamiętam, kiedy przychodziły do naszego domu sąsiadki, nie mówiły „Dzień dobry” – mówiły „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Kiedy wychodziło się z domu, towarzyszyły temu słowa: „Idź z Bogiem”, „Niech cię Pan Bóg prowadzi”, „Wróć z Bogiem”.

Tego błogosławieństwa nam chyba brakuje. Może to też płynie z nauki, którą nam Maryja zostawiła w Gietrzwałdzie. Znak Krzyża Świętego uczynić, pomodlić się nad swoimi dziećmi. W wielu rodzinach ten zwyczaj się zachował. Ale z wielu domów zniknął. Tego znaku nam brakuje. Krzyża, obrazu, wody święconej. Kiedyś to było zjawisko naturalne. A dziś w imię jakiejś poprawności ludzie się tego pozbyli. I szystko mamy. Tylko szczęścia nie ma... Ludzie nie potrafią się dzisiaj uśmiechać, cieszyć się, bo to wszystko się rozsypało.

Orędzie gietrzwałdzkie – tak to pokrótce wygląda. To, o czym Matka Boża mówiła.

**MATKA MIŁOŚCI.** Dobra Matka przychodzi i upomina się, albo upomina swoje dziecko, gdy się pogubiło.

Najkrócej mówiąc, porównuję orędzie gietrzwałdzkie do piramidy. Cztery ściany i szczyt... Na tych ścianach mogliśmy wypisać: na jednej grzechy, na drugiej błogosławieństwa, osiem błogosławieństw, na trzeciej sakramenty – tu mamy sakramentologię, przepiękną – i na czwartej modlitwa. A na szczycie – Eucharystia. To całe orędzie gietrzwałdzkie. Tak ono wygląda.

Objawienia gietrzwałdzkie w dziejach naszego narodu były bardzo ważnym czynnikiem i śmiem twierdzić, dzisiaj najważniejszym, w drodze do niepodległości Polski w 1918 roku. Kiedy prześledzimy historię zaborów i tego, co się działo – Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe, Styczniowe – wszystko kończyło się klęską. Po Powstaniu Styczniowym zaczyna się prześladowanie ludności polskiej, rusyfikacja, kulturkampf... Inteligencja zostawia ten naród, emigruje na Zachód, do Anglii, do Francji, do Włoch. Włościanstwo zostaje. Jakie przygnębienie musiało wtedy panować. Ten naród nie miał nawet nikogo, kto by go bronił. Na Syberię są wywożeni społecznicy, zamyka się klasztory, wielu księży zostaje aresztowanych, jakby duch upadł. Nie ma kto temu narodowi pomóc...

Od 1863 roku do 1918 nie mamy żadnego powstania. Ale jest pozytywizm w literaturze, historii. Ni stąd, ni zowąd w 1877 roku w Gietrzwałdzie objawia się Matka Boża. Co się wówczas rodzi? Spontaniczny ruch pątniczy do Gietrzwałdu. Kiedy przyjrzymy się czy spróbujemy przeanalizować – bo taką próbę podjąłem – prasę polskojęzyczną, kilkanaście czy kilkadziesiąt tytułów, każdy z nich mówił o Gietrzwałdzie i o tym, co się tu działo.

W ciągu 4 lat trwania objawień, i po objawieniach do Gietrzwałdu mogło przybyć 1,5 mln pątników. W pierwszym

roku, przyjmijmy, że przybyło tu 500 tys. pątników. W kolejnych latach mogło przybyć ok. 1,5 mln pątników.

W pierwszym roku, przyjmijmy, że przybyło 500 tys. pątników.

W kolejnych latach czasie objawień mogło przybyć ok. 1,5 mln pątników.

Co się wówczas dzieje, gdy ci ludzie przybywają spod zaboru rosyjskiego, z Kongresówki, gdzie było bardzo trudno przedostać się przez kordon, z zaboru pruskiego, z zaboru austro-węgierskiego?

Ci ludzie, którzy zostali pozostawieni samym sobie odzyskują nowego ducha. Do nich dociera świadomość, że Niebo się o nich upomniało.

Mamy bardzo ciekawe przemówienie papieża Piusa IX z 6 czerwca 1877 roku. Bardzo krótkie przemówienie z okazji pielgrzymki Polaków do Rzymu. Wówczas odbywał się złoty jubileusz papieża Piusa IX. Polacy spotykają się 6 czerwca na trzy tygodnie przed początkiem objawień. Papież wygłasza w tym przemówieniu taką diagnozę czy program Polaków do wolności, czy niepodległości i wskazuje na trzy drogi, którymi Polska powinna pójść, albo trzy tematy, które Polacy powinni podjąć. Że nie mieczem powinni odzyskiwać wolność. Przywołuje tu to, że św. Piotr sięgnął po miecz, Chrystus go upomniał. Że nasza droga do wolności powinna iść przez modlitwę. A największym naszym nieszczęściem jest grzech. I tyle.

I kiedy teraz przeanalizujemy orędzie gietrzwałdzkie to otrzymujemy zamiast miecza Polacy dostali do rąk różaniec. Jeśli przybyło do Gietrzwałdu milion osób i tego ducha na nowo otrzymali i zanieśli pod swoje strzechy i podzielili się tą wiadomością, kiedy Polaków pod trzema zaborami było pięć milionów, to niech się tylko podzieli z kolejnymi pięcioma osobami, to mamy pięć milionów Polaków którzy na modlitwie modlili się różańcowej. Gorliwie.

Matka Boża w pierwszych słowach mówi „Odmawiajcie codziennie różaniec”. To jest nie miecz, a modlitwa.

Kiedy popatrzymy na orędzie gietrzwałdzkie mamy wymienione grzechy, które niszczą naród. Alkoholizm, rozwiązłość, pycha, itd. Papież o tym mówi. I dzisiaj śmiem twierdzić, że ta iskra, budzenie świadomości i ducha nie skądinąd, ale wyszła z Gietrzwałdu o czym pisał św. ojciec Honorat Koźmiński. Ta iskra, która dała nadzieję narodowi.

W 1918 roku żadna konfiguracja nie wskazywała na to, że my jako Polacy odzyskamy niepodległość. A myśmy to prawie odzyskali cudem. Ja to nazywam, że to moja prababcia musiała wymodlić się o to.

Bo to przynajmniej takie pokolenia jak sobie policzyłem, i pradziadek. I w wielu rodzinach do dnia dzisiejszego spotkam, gdzie kult Matki Bożej Gietrzwałdzkiej się zachował. Ale tylko dlatego, że ktoś tam pielgrzymował, że ktoś tam był, o czym mówił Kardynał Józef Glemp jak był na odpuszcie w Gietrzwałdzie. W tym roku Prymas Polski Polak, To funkcjonowało w naszym narodzie. To warte jest prześledzenia, ale wszystko na to wskazuje, że ta iskra ku niepodległości wyszła z Gietrzwałdu, bo tu zaczynał się ten duch budzić, ale jednocześnie budzenie świadomości, szukanie tego, co było piękne. Gietrzwałd jest w centrum Europy, w centrum Polski i warto do niego pielgrzymować.



## Staropolskie zwyczaje wielkopostne

**W**ielki Post naszych przodków był czymś zupełnie innym niż post współczesny, który jest już bardziej symbolem niż postem. Zaczynał się tak jak obecnie od posypania popiołem głów wiernych w Środę Popielcową. Popiół przypominał ludowi, że kiedyś zostanie z nich tylko proch. W okresie baroku nastąpił jakby nawrót do wartości średniowiecza i wrócono do jego hasła tj. *Memento Mori* (pamiętaj o śmierci) lub *Vanitasvanitatum et omniūvanitas* (marność nad marnościami wszystko marność). Kościoły były wtedy pełne. Jędrzej Kitowicz (1728-1804) w swoim dziele pt. *Opis obyczajów za panowania Augusta III* pisze „że nawet chorzy, nie mogący dla słabości przyjąć popielcu w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku”. Na początku postu rozdawano też ubogim resztki z zapustnych biesiad.

Kobiety na okres postu ubierały się skromniej oraz używały czarnej biżuterii z agatu, hebanu lub onyksu, oprawionej w srebro. W tym okresie nie grano skocznej muzyki. Jeżeli już coś grano to tylko smętne dumki lub nokturny. Dzieci też odczuwały umartwienia postne. Zdarzało się, że na okres postu chowano im zabawki, zostawiając tylko te najskromniejsze lub najbardziej zniszczone, a na dobranoc dzieci zamiast bajek słuchały żywotów Świętych.

Ze względu na dużą liczbę dni postnych w roku (sto kilkadziesiąt) oraz na surowość w przestrzeganiu postów, charakterystyczne dla książek kucharskich z XVII w. było konsekwentne odróżnianie potraw postnych od pozostałych. Surowo przestrzegano nie tylko tego co jedzono, ale też ile jedzono. Taka skrupulatność sprawiała, że nawet zamożni ludzie po prostu głodowali w czasie postu.

Ścisłym zakazem spożywania było objęte nie tylko mięso i jego przetwory ale też masło, mleko, ser, jaja. Chleb smarowano powidłami a nie masłem lub maczano go w oliwie, a zamiast deserów jedzono mało słodkie ciasteczka nazywane „wiekuistymi” dlatego, że nadawały się do spożycia nawet pół roku po upieczeniu. Stanisław Czerniecki autor pierwszej polskiej książki kucharskiej z 1682 roku pt. „Compendiumferculorum czyli zebranie potraw” zalecał, żeby w dni postne sosy zagęszczać nie jajkami tylko mąką.

Ścisłe przestrzeganie postu sprawiło, że w polskiej kuchni postnej pojawiło się mnóstwo potraw z ryb. Wspomniany już Stanisław Czerniecki w *Compendiumferculorum...*, potrawy z ryb potraktował jako jeden z podstawowych działów sztuki kulinarnej. W kuchniach bogatych magnatów, kucharze starali się jak najbardziej urozmaicić postne menu przez wymyślanie coraz bardziej wyrafinowanych potraw z ryb. Hiacynt Przetocki (1599-1655) jezuita i poeta barokowy w poemacie *Postny obiad albo zabaweczka* pisze, że na stołach magnackich pojawiały się śledzie, czeczugi, kielbie, jesiotry, szczupaki, karpie, łososie, węgorze, ryby w rosole oraz zapiekane w kruchym cieście. Jako ryby wymienia też minogi i ślimaki.

Jak skłonna do dewocji siedemnastowieczna szlachta polska skrupulatnie przestrzegała postu niech zaświadczy relacja

niemieckiego podróżnika Ulryka Werduma (1632 - ?), który w latach 1671-1672 przebywał w Polsce. W swojej relacji opisał on przygodę księcia Bogusława Radziwiłła (jednego z bohaterów „Potopu” Sienkiewicza).

Gdy Bogusław Radziwiłł przebywał na Mazurach to sam jadł i kazał jeść swoim dworzanom mięso w czasie postu. Tak to rozgniewało pobożną szlachtę mazurską, że chcieli zabić księcia i jego świtę uważając to za mniejszy grzech niż patrzeć jak ktoś łamie post. Werduma pisze też, że na Łowiczu byli straszliwie wyklinani przez ludzi tylko za to, że w piątek jedli ser.

Jak widać poszczenie w dawnej Polsce nie było łatwe, dlatego nie powinniśmy się dziwić żarłoczności naszych przodków w okresach kiedy mogli do syta jeść co chcieli i ile chcieli.

W chrześcijańskim kalendarzu pierwszym dniem **Wielkiego Postu** jest **Popielec**, czyli **Środa Popielcowa**, dawniej zwana też Wstępną Środą. Nad ranem wracano z zapustnych zabaw z karczmy, gdzie o północy wysypywano popiół lub wnoszono śledzia, co oznaczać miało początek postu. Już od świtu gospodynie czyściły popiołem garnki i patelnie z resztek tłuszczu zwierzęcego.

W **Środę Popielcową** podczas nabożeństwa kościelnego kapłan posypuje głowy wiernych popiołem ze spalonych ubiegłorocznych palm wielkanocnych, co przypominać ma o śmierci i przemijaniu. Wśród ludu panowało przekonanie, że jest to popiół z kości zmarłych. W wierzeniach ludowych taki proszek miał różnorakie właściwości lecznicze. Dawniej do kapłana podchodził tylko senior rodziny, któremu posypywano głowę oraz wysypywano popiół w modlitewnik, którym po przyjeździe do domu w uroczysty sposób posypywał głowy reszcie domowników, czyli „dawał popielec”.

Innym popielcowym zwyczajem było także obnoszenie po wsi garnka z żurem (tradycyjne danie wielkopostne), a w domach i karczmach wieszano śledzia lub jego szkielet. Żur i śledź były symbolami postu. Te dwie uprzykrzone potrawy żegnano z radością dopiero w Wielki Czwartek lub Wielką Sobotę. W wielu regionach istniał zwyczaj „wybijania żuru” – rozbijano garnki z żurem wymieszanym z błotem, wapnem i brudną wodą. Zwyczaj ten miał dwojakie znaczenie: symboliczne pożegnanie się z żurem spożywanym przez cały okres Wielkiego Postu, ale także była to forma zalotów, ponieważ garnki rozbijano o progi tym domostw, gdzie mieszkaly młode dziewczęta.

W połowie Wielkiego Postu obchodzono **Półpoście** (Śródpoście), kiedy zawieszano na jeden dzień surowe reguły wielkopostne. W środę, gdy „ważył się post”, młodzi chłopcy ogłaszali to chodząc po wsiach i miasteczkach z głośnymi terkotkami oraz kołatkami krzycząc „półpoście Mości Panie/ Mości Pani”. Obchodzono wówczas także zwyczaj „wybijania półpościa” – młodzi chłopcy rozbijali garnki z popiołem o drzwi domostw, w których mieszkaly panny. Stąd też potoczna nazwa tego dnia – **Dzień Garkotłuka**. Następnego dnia wracał nastrój powagi i wyciszenia.

cdn.



\* Przyczółek nienajstarszych Czytelników \*

# Otwieram drzwi

## Każdy skok oddają Panu Bogu

**O**d pewnego czasu jesteśmy świadkami niesamowitego pasma sukcesów reprezentantów Polski w skokach narciarskich. Wśród nich niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje Kamil Stoch, godny następca Adama Małysza. Ale pozostali – Stefan Hula, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Jakub Wolny i Piotr Żyła – zasługują na pełne uznanie. Niedawno zadebiutował członek kadry młodzieżowej Tomasz Pilch, siostrzeniec Adama Małysza. Skąd biorą się te sukcesy?

Niewątpliwie są one owocem ciężkiej, wieloletniej pracy i wyrzeczeń zawodników, a także mądrego planowania i kierowania przez ich opiekunów – trenerów, lekarzy, fizjoterapeutów. Z drugiej strony przykład Kamila Stocha i pozostałych skoczków, którzy w każdą niedzielę starają się uczestniczyć we Mszy świętej, czy przed skokiem czynią znak krzyża (co niejednokrotnie chwytają kamery), przedstawia nam inny wymiar ich wysiłków, może nie tak widoczny i medialny – ten duchowy – którego podstawę tworzy wiara i modlitwa.

KS

**D**wunastoletni Kamil był na tyle odważny, by marzyć o olimpijskim złotym medalu – najwyższej możliwej nagrodzie w sportowym świecie. Na pewno wtedy nie postrzegał siebie jako mistrza. Ale wyznaczył sobie bardzo ambitny cel i był zdeterminowany, aby go osiągnąć. Jednak same marzenia nie wystarczą. Sportowa pasja okupiona jest morderczym treningiem i ciągłą walką ze swoimi słabościami. W tych zmaganiach nasz dwukrotny złoty medalista nie był sam. Kamil Stoch wielokrotnie podkreślał, że jest osobą wierzącą i znajduje w swoim życiu miejsce dla Pana Boga nie tylko w sytuacjach trudnych, ale także na co dzień.

Warto zatrzymać się nad słowami tego sportowca. Jego świadectwo wiary jest niezwykle inspirujące i warte naśladowania. Znamy powiedzenie: „ucz się, ucz, bo nauka to potęgą klucz”. Patrząc na przykład życia Kamila można by rzec: „módl się, módl, bo modlitwa to potęgą klucz”.

### O chrześcijaństwie

„Być po prostu dobrym człowiekiem, starać się pomagać innym. Jeżeli ktoś mnie prosi, a nawet jeżeli nie prosi, awidzę, że ktoś potrzebuje pomocy, to staram się mu zawsze pomóc.” Jan Paweł II nauczał nas, abyśmy się nie bali, nie zamykali się przed światem i przed ludźmi.

### O wierze

„Życie sportowca to nie tylko chodzenie w glorii, zbieranie pochwał i odbieranie medali, ale również bardzo ciężkie chwile. Ja takie chwile miałem stosunkowo niedawno, kiedy nie szło mi kompletnie w tym, co robiłem. Już miałem myśli, żeby po prostu odpuścić, żeby skończyć ze skokami narciarskimi i zająć się czymś innym. Nie ukrywam, że miałem wtedy dużo wątpliwości, ale na szczęście to wszystko minęło. Na szczęście Pan Bóg wyciągnął do mnie swoją rękę i pokazał mi, że jednak



Getty Images/Stanko Gruden; Na zdjęciu od lewej: Maciej Kot, Piotr Żyła, Dawid Kubacki i Kamil Stoch

wytrwałość w dążeniu do celu, a przy tym mocna wiara, nie tylko w Niego, ale i również w to, co się robi, popłaca.”

### O modlitwie

„Kiedy coś mi się nie udaje, wtedy oddaję się pod opiekuńcze skrzydła Pana Boga. Wiem wtedy, że jest przy mnie, czuję to. Modlę się o to, by żadnemu z zawodników nic się nie stało. Bym umiał cieszyć się ze zwycięstwa i godnie przyjął porażkę. Dziękuję za wszystko Panu Bogu, bo Jemu wszystko zawdzięczam.”

„Nawet w dniu zawodów staram się znaleźć czas na wyjście do kościoła. W trudnych momentach wiem, że Bóg doświadcza mnie w ten sposób, bym się czegoś nauczył. Pokazuje mi drogę. Zawsze będę powtarzał, że dziękuję Bogu za trudne chwile, dzięki którym później mogę być lepszym.”

„Najczęściej dziękuję Panu Bogu w codziennej wieczornej modlitwie za cały dzień, za wszystkie dary, jakie otrzymuję; za swoją rodzinę, którą bardzo kocham; za swoją żonę, którą Pan Bóg postawił na mojej drodze, za co Mu będę dożywotnio dziękował. No i za te wszystkie sukcesy, które już zdołałem osiągnąć.”

### O znaku krzyża

„Ja się żegnam zawsze przed wyjściem na belkę. Od małego. I to nie wynika ze strachu, tylko jest znakiem wiary. Każdy skok oddaję Panu Bogu. Nie wstydę się tego”.

### O bł. Janie Pawle II

„Żałuję, że nie spotkałem się osobiście z Ojcem Świętym. Jeszcze niedawno nie do końca chyba rozumiałem znaczenie, jakie ma Jego nauka. Dopiero później dotarło do mnie bardzo ważne przesłanie, jakie zostawił młodym ludziom: „Musicie od siebie wymagać, nawet, gdyby inni od was nie wymagali”.

### O Bożej Opatrzności

„Dziś wiem, że nie osiągnąłbym tego co mi się udało, gdyby nie ciężka praca i pomoc Pana Boga”.

cytaty z portali: [www.magazynfamilia.pl](http://www.magazynfamilia.pl); [www.droga.com.pl](http://www.droga.com.pl)

Opracowanie: Kazimierz Sadowski oraz Dagmara Harkot, *Każdy skok oddają Panu Bogu*, Brat Nr 3/2014

## Wielki Post

### A ja wierzyłem...

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu, rok B: Mk 1,12-15

*Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!*

**P**anie, tymi słowami rozpoczęliśmy Wielki Post. Nie musimy, tak jak Ty, spędzać czterdziestu dni na pustyni. Chcemy, aby było to czterdzieści dni dokładnie wypełnionych obowiązków w domu, w szkole, w oratorium – aby stać się lepszymi. Proboszcz, posypując nam głowy popiołem, mówił: „Stawaj się lepszym i wierz w Ewangelię... w nic innego”. Oto obowiązek, który na siebie przyjęliśmy.

Ale ja wierzyłem!

Wierzyłem moim przyjaciółom... a oni mnie zdradzili.

Wierzyłem mojemu trenerowi... i przegrałem mecz.

Tak bardzo wierzyłem, bardziej niż Bogu, moim rodzicom... lecz moja siostrzyczka umarła na raka, a tata i mama nie mogli jej uratować.

Wierzyłem księżom... ale zrozumiałem, że oni także mogą dostać zbawienia jedynie wtedy, gdy Chrystus przyjdzie im z pomocą.

Wierzyłem... ale nie tak, jak trzeba wierzyć!

„Wierz w Ewangelię... Wierz Mi, który jestem Bogiem”.

Panie, chcę się zmienić. Tak bardzo tego pragnę. Zobaczysz, wielkanocne słońce nie zaświeci już nad „dawnym chłopcem”, lecz nad chłopcem, który się zmienił.

Massimo

### To trudne, Panie

(Druga niedziela Wielkiego Postu, rok B: Mk 9,2-10)

**P**anie, ja również chciałbym spróbować się zmienić, lecz wydaje mi się, że jest to bardzo trudne; jest to także ryzykowne, ponieważ potem można nie poznać samego siebie a i ludzie mogą przestać nas rozumieć. A poza tym... bardzo podoba mi się moje dotychczasowe życie oraz to, że nie muszę prosić Cię o pomoc.

To takie trudne, Panie, pochylić przed Tobą głowę i uklęknąć, aby modlić się do Ciebie i powiedzieć wszem i wobec, że jesteś jedynym motywem mojego życia.

To trudne, Panie, uznać wobec wszystkich, że jestem słabym, nędznym grzesznikiem i obiecać, że od dzisiaj odmienię swoje życie! W gruncie rzeczy muszę przyznać, że lubię być taki, jaki jestem i wcale nie mam ochoty na to, by poprawić się i podejmować nowe obowiązki!

Być może dlatego nie pozwoliłeś Panie, aby Piotr postawił trzy namioty na górze Tabor, lecz wróciłeś do nas i znośłeś nas aż do chwili, gdy pozostawiliśmy Cię na krzyżu, obok dwóch złoczyńców, cierpiącego i umęczonego. I „odmienione”!

Panie, pomóż mi zmienić me życie. Pomóż mi nieść codziennie mój krzyż, abym mógł donieść go na szczyt mego życia i ustawić obok Twego krzyża.

I... teraz, gdy jesteś w swoim Królestwie, nie zapomnij mnie odmienić!

Pino

### Postawmy namiot...

Druga niedziela Wielkiego Postu, rok B: Mk 9,2-10

**P**anie, dzisiaj muszę wyznać Ci coś, co nie bardzo mi się podoba. W piątek poszedłem do kościoła, razem z innymi młodymi ludźmi, by wziąć udział w Drodze Krzyżowej. Byłem wstrząśnięty: rozpoznałem siebie w tym sparaliżowanym mężczyźnie, w niewidomym, w chorej dziewczynie, we wszystkich tych ludziach, których uleczyłeś, a którzy teraz nawet na Ciebie nie spojrzą.

Po prostu opadły mi ręce. Zawsze uważałem, że znam Cię dobrze: chodzę do Oratorium, uczestniczę w modlitwach, w minioną sobotę przystąpiłem do Bierzmowania. Jakże mógłbym Cię nie rozpoznać?

Panie powoli dostrzegam, że nie znam Ciebie wystarczająco, może nawet wcale Cię nie znam, przecież zupełnie nie staram się być lepszy. Nawet wtedy, gdy gram w piłkę nożną lub w koszykówkę zawsze chcę nauczyć się czegoś nowego. Podobnie, gdy gram na jakimś instrumencie, nie zadowolam się jedynie opanowaniem akordów Re i Mi, lecz staram się dobrze zagrać całą gamę. I tak dalej... Natomiast rezygnuję, kiedy chodzi o Ciebie. Codziennie księża i katecheci opowiadają nam o Jezusie. Jakże mógłbym czegoś o Tobie nie wiedzieć?

Ale ilu z nas co najmniej raz przeczytało Ewangelię? Ilu z nas może powiedzieć: „Znam Jezusa bardzo dobrze”?

Potrzeba, abyś uczynił z nami, Panie, to samo, co kiedyś z apostołami. Widząc, że coś dzieje się nie tak jak trzeba, weź nas na stronę i pokaż nam, kim jesteś.

Mamy taką krótką pamięć. Wbij nam do głowy raz na zawsze, że tylko Ty jesteś Bogiem.

Nie powinniśmy już dłużej być smutni. Nie możemy milczeć, nie możemy być obojętni widząc piękno i doskonałość tego, co Bóg stworzył.

Jedynie wtedy my także będziemy mogli powiedzieć: „Panie, postawmy namiot i pozostajmy tutaj”. Wreszcie Cię rozpozналиśmy i nie będziemy potrafili Cię zdradzić.

Oto zadanie, jakie postawiłem przed sobą na czas Wielkiego Postu

Massimo



*Módlmy się Ewangelią  
Modlitwy ułożone  
przez młodzież  
na cały rok liturgiczny*

Wydawnictwo salezjańskie,  
Warszawa 1993

Zapraszam członków grup młodzieżowych (i nie tylko) do podzielenia się swoimi modlitwami na łamach naszego pisma parafialnego  
BRAT.

# Na pustyni

# Braciszek



Jezus odszedł od hałaśliwego tłumu zebranego nad Jordanem na skalistą pustynię. Na pustyni tej żyły zwierzęta, może nawet lwy, ale nie ludzie. W południe, gdy na ziemię nie padał najmniejszy nawet cień – panowała niczym nie zmacona cisza. Nie było bowiem drzew, które by szumiały, ani strumyków, które by szemrały. Był tylko żar słońca, skały i cisza...

Przez sześć tygodni Jezus przebywał sam na pustyni, nikogo nie widząc. Nic w tym czasie nie jadł. W ciągu dnia chronił się przed upałem w jaskini, a nocami stawał samotnie pod gwiazdzistym niebem. Przez cały czas rozmyślał i modlił się oraz rozmawiał ze swym Ojcem Niebieskim. I tam, na pustyni, spotkał szatana, nieprzyjaciela Boga, uosobienie zła.

Szatan doskonale wiedział, że Jezus jest bardzo głodny. Przecież tyle czasu upłynęło od Jego ostatniego posiłku. „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzekł do Jezusa – powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. W ten sposób zaczął Go kusić. Chciał bowiem, by Syn Boży dokonał złego wyboru, aby poszedł za własną wygodą, a nie za wolą Ojca.

Dla Jezusa nie było nic łatwiejszego, niż przemienić kamienie w chleb i użyć swej mocy dla własnego zadowolenia. Ale nie uległ szatanowi. Odpowiedział mu stanowczo: „Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.”

Na to szatan nie znalazł odpowiedzi. Spróbował więc inaczej. Przeniósł Jezusa do Jerozolimy i postawił Go na najwyższym rogu murów świątyni. Z tej wysokości ludzie tłoczący się na ulicach, wyglądali niczym mrówki przebiegające po wąskich ścieżkach.

„Jeśli jesteś Synem Bożym, – rzekł szatan – rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień.”

Jezus i tym razem nie dał się skusić i odpowiedział: „Ale jest napisane także: nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego.”

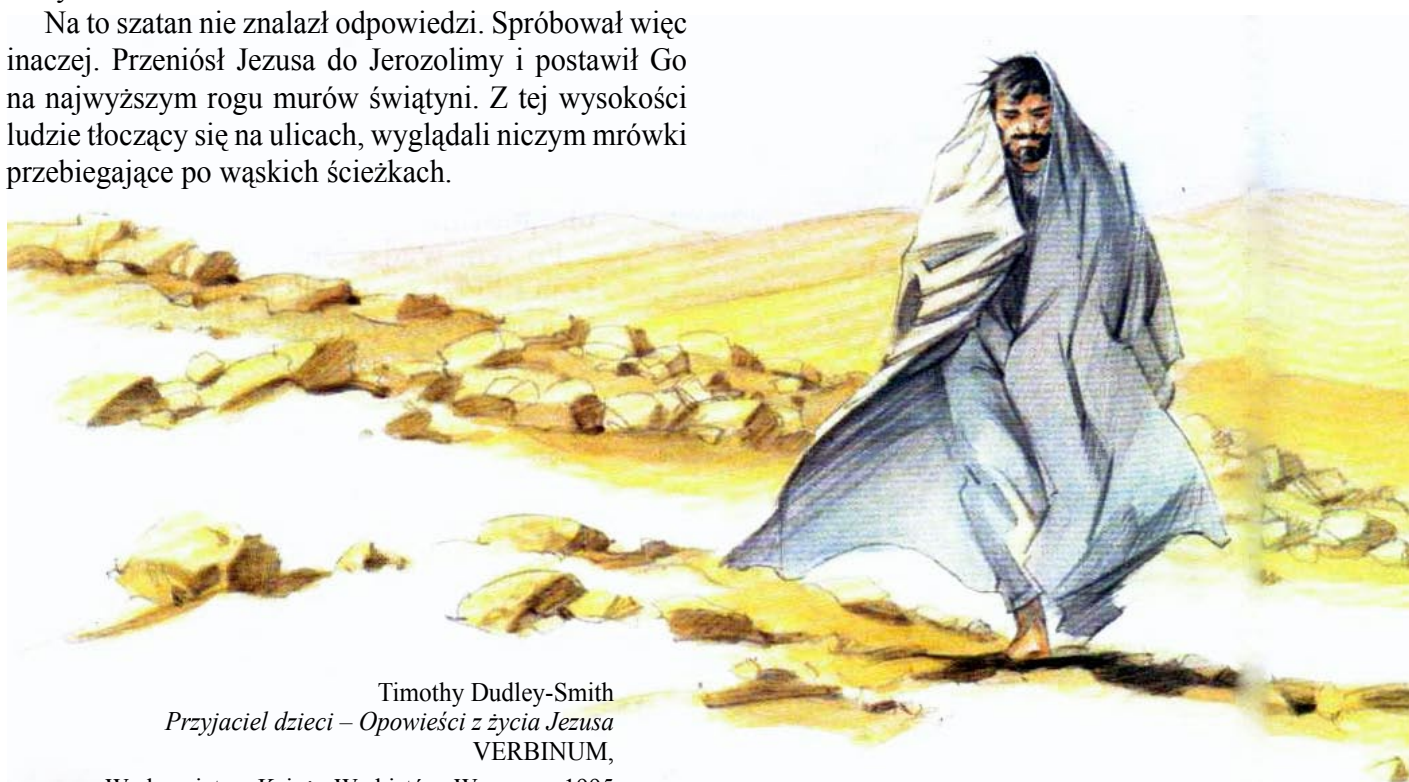
Szatan nie dał za wygraną i spróbował po raz trzeci. Przeniósł Jezusa na szczyt najwyższej góry i pokazał mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata. „Dam Ci to wszystko – powiedział – jeśli padniesz i oddasz mi pokłon.”

Ale Jezus nie chciał już więcej targować się z szatanem. Odrzekł więc zdecydowanie i bezapelacyjnie, posługując się słowami Pisma św.: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Pana, Boga swego czcić będziesz i Jemu samemu służyć będziesz.”

Wtedy szatan widząc, że nic nie wskóra, zrezygnował z dalszego kuszenia i poszedł sobie. Trzy razy namawiał Jezusa do złego i trzy razy przegrał.

Jezus znowu został sam, ale w krótkim czasie Bóg zesłał Mu aniołów, żeby Mu służyli.

Wg św. Mateusza 4; Św. Łukasza 4



Timothy Dudley-Smith  
*Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa*  
VERBINUM,

Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995

## Historia pewnego ołówka

*Życie jest jak ołówek, z którym idąc przez życie zostawiasz ślad. Z tym OŁÓWKIEM wiąże się pięć ważnych cech i jeśli je będziesz odpowiednio pielęgnował, zawsze będziesz żył w zgodzie ze światem.*

**C**hłopiec patrzył, jak babcia pisze list. W pewnej chwili zapytał:

– Piszesz o tym, co się przydarzyło? A może o mnie?

Babcia przerwała pisanie, uśmiechnęła się i powiedziała:

– To prawda, piszę o tobie, ale ważniejsze od tego, co piszę, jest ołówek, którym piszę. Chcę ci go dać, gdy dorośniesz.

Chłopiec z zaciekawieniem spojrzał na ołówek, ale nie zauważył w nim nic szczególnego.

– Przecież on niczym się nie różni od innych ołówków, które widziałem!

– Wszystko zależy od tego, jak na niego spojrzysz. Wiaże się z nim pięć ważnych cech i jeśli je będziesz odpowiednio pielęgnował, zawsze będziesz żył w zgodzie ze światem.

**PIERWSZA CECHA:** możesz dokonać wielkich rzeczy, ale nigdy nie zapominaj, że istnieje dłoń, która kieruje twoimi krokami. Ta dłoń to Bóg i to On prowadzi cię zgodnie ze swoją wolą.

**DRUGA CECHA:** czasem muszę przerwać pisanie i użyć temperówki. Ołówek trochę z tego powodu ucierpi, ale potem, będzie miał ostrzejszą końcówkę. Dlatego naucz się znosić cierpienie, bo dzięki niemu wyrośniesz na dobrego człowieka.

**Trzecia cecha:** używając ołówka, zawsze możemy poprawić błąd za pomocą gumki. Zapamiętaj, że poprawienie nie jest niczym złym, przeciwnie, jest bardzo ważne, bo gwarantuje uczciwe postępowanie.

**Czwarta cecha:** w ołówku nieważna jest drewniana otoczka, ale grafit w środku. Dlatego zawsze wsłuchuj się w to, co dzieje się w tobie.

Wreszcie **piąta cecha:** ołówek zawsze pozostawia ślad. Pamiętaj, że wszystko, co uczynisz w życiu, zostawi jakiś ślad. Dlatego miej świadomość tego, co robisz. Pamiętaj, że wszystko, co uczynisz w życiu, zostawi jakiś ślad. Dlatego miej świadomość tego, co robisz.

Paul Coelho, *Historia pewnego ołówka*

GENIALNE – NIE TYLKO NA WIELKI POST – PONADczasowe MYŚLI. DOBRYCH ZMAGAŃ WIELKOPOSTNYCH.

x Tomasz Wicherek

## Pobożnie rączki złóż...

*Pobożnie rączki złóż  
moja najmilsza dziewczeczko!  
Słucha cię Anioł Stróż  
moje jedyne słoneczko!  
Pobożnie rączki złóż  
rano, w południe, wieczorem,  
słucha cię Anioł Stróż,  
przedstawiaj mu prośby swoje.  
Pobożnie rączki złóż,  
o zdrowie proś dla Rodziców.  
Słucha cię Anioł Stróż  
i Bóg cię słucha w ukryciu.  
Pobożnie rączki złóż  
i proś o zdrowie dla siebie.  
Słucha cię Anioł Stróż  
i Bóg cię słucha w niebie.  
Pobożnie rączki złóż  
i może na ostatku,  
wszak słucha cię Anioł Stróż,  
pomyśl w modlitwie o Dziadku...*

Stefan Kupiecki



Matthäus Kern: *Anioł Stróż*, 1840

Tadeusz Naumiuk

## Niezwykłe świadectwa Krystyny Śmigielskiej

### IV. Nietuzinkowe świadectwa Krystyny

#### Potrzeba pomocy innym

**N**ie ulega wątpliwości, że to głównie ta wzajemna relacja ukształtowała ten nieprzeciętny i nietuzinkowy życiorys Pani Krystyny. To dzięki tym porywom serca wywołanym spotkaniami bohaterki z MAMĄ, podejmuje się ona nieraz, jak wydawałoby się karkołomnych i niemożliwych do wykonania ludzkimi siłami – wyzwań. To te relacje niewątpliwie

zaowocowały wieloma wydarzeniami, których nie sposób nie uznać za wspomagane namacalną interwencją Opatrzności, w kreowaniu niezwykle świadectw, o których bohaterka wspomina w swoich książkach.

Poniżej przytaczamy niektóre z nich, wykorzystując fragmenty książki autorstwa Pani Krystyny, książki zatytułowanej *Nadzieja Herbu Róża* (Warszawa 2014). W książce tej zostały w skrócie opisane przypadki pomocy, udzielanej przez Autorkę, a zarazem bohaterkę tego dzieła, różnym ludziom, którzy takiej pomocy bardzo potrzebowali. Oprócz wielu innych przypadków świadczenia takiej pomocy, niezwykle wzruszająca jest ofiarna – blisko dziesięcioletnia – opieka, świadczona na rzecz kalekiej i niedołężnej staruszki, potrzebującej kompleksowej, wszechstronnej i całkowitej obsługi – Pani Anny. Przekonajmy się, jak przedstawia w swojej książce sygnalizowane wyżej NIEZWYKŁE ŚWIADECTWA sama Pani Krystyna Śmigielska, która robi to bez patosu i emocji. A są to prawdziwe perełki.

### WOLONTARIAT

**Po** pani Henryce przejęłam opiekę nad jej podopiecznymi. Jednym poczytać, drugich wyprowadzić na spacer czy zamówić lekarza. Mieli do mnie zaufanie. To zaufanie ludzi do mnie odziedziczyłam po Henryce razem z mieszkaniem. Czasem mówiłam:

- Przecież pani, czy państwo nie znacie mnie.
- Jest pani córką pani Henryki, to wystarczy.
- Ale ja jestem tylko przybraną córką, nawet nie adoptowaną.
- Nam to wystarczy.

I tak pocztą pantoflową przekazywano sobie moją osobę. Byłam wciągana w coraz trudniejsze obowiązki. Pomagałam szczególnie osobom samotnym, chorym i biednym. Wiele umarło przy mnie w domu lub w szpitalu. Dzwoniono do mnie na prośbę chorego – więc jechałam.

Niejedną noc przesiedziałam przy umierającej osobie. Krąg osób się rozszerzał o sąsiadów, moich znajomych i przyjaciół. Pod moją szczególną opieką i troską byli chorzy onkologiczni, na przykład panią Zofią Piotrowską opiekowałam się dwa lata. Miała raka piersi. Wiek i zaawansowana choroba nie kwalifikowała jej do żadnych zabiegów. Pozostawała tylko opieka domowa. Ten rak to była rana – cuchnący wyciek z piersi. Pani Zofia mieszkała z siostrą, też starszą osobą. Moje mieszkanie było w pobliżu, ułatwiało mi to zadanie, ale i przysparzało obowiązków. Codzienne opatrunki, jeszcze inne usługi, to wymagało dużej siły woli, bo siły fizycznej miałam ciągle poniżej normy.

W odległej od mojego miejsca zamieszkania dzielnicy mieszkało starsze małżeństwo. Pozostawałam z nimi i ich rodziną w wielkiej przyjaźni. W okresie trudnym dla mnie wspierali mnie duchowo i materialnie. Kiedy nadszedł czas ich samotności, zaawansowanej starości i choroby, ja trwałam przy nich z miłości i wdzięczności. Pan Ryszard umarł wcześniej, żona kilka lat później.

Z pomocą dobrych ludzi, szczególnie pani Haliny Siwińskiej i księdza Władysława Jabłońskiego, mogłam wypełnić obietnicę daną na łożu śmierci panu Ryszardowi. Dziękuję

z serca za okazaną życzliwość i pomoc dla pana Ryszarda i jego żony Ireny: pani Halinie za wożenie mnie przez dwa lata do Konstancina do pani Ireny. Księdzu Władysławowi Jabłońskiemu za życzliwość okazywaną pani Irenie za życia i po jej śmierci, za godny pogrzeb i odprawione Msze Święte gregoriańskie.

### PANI ANNA

W centrum Warszawy w jednym z wieżowców mieszkała pani Anna M. Mieszkała sama w dwupokojowym mieszkaniu lokatorskim, bardzo biednie wyposażonym. Nie wychodziła z mieszkania w ogóle. Z trudem poruszała się w obrębie pokoju.

Drogę do łazienki pokonywała z pomocą krzesła. Z czasem i to przerastało jej siły. Czas spędzała na łóżku i wokół łóżka. Nie miała żadnej rodziny. Przed wojną zmarli jej rodzice, jedyny brat zginął w obozie koncentracyjnym. Pani Anna została wywieziona do Niemiec na roboty. Tam uległa wypadkowi. Po zakończeniu wojny przewieziono ją na noszach do Polski. Zajął się nią siostry zakonne z Gniezna. Kiedy stan zdrowia polepszył się i pani Anna mogła ustać na nogach, wróciła do Warszawy. Przed wojną nie pracowała, chociaż była osobą wykształconą.

Nie miała żadnych dochodów. Utrzymywała się z niewielkiej renty. Przychodziły do niej siostry z PCK. Jedne lepsze, drugie gorsze. Opiekunka powinna zajmować się panią Anną dwie godziny dziennie. Faktycznie opieka sprowadzała się do zrobienia zakupów i wykupienia leków. Zakupy były skromne, ale i tak nie miał kto zająć się kuchnią. Któregoś dnia pani Anna spadła z łóżka i straciła przytomność. Leżącą na podłodze znalazł sąsiad. Wezwał pogotowie, które odwiozło panią Annę do szpitala. W szpitalu stwierdzono u chorej skrajne wyczerpanie z głodu. W tym czasie mój mąż był na kontroli w szpitalu. Po powrocie do domu opowiedział tę smutną historię. Ja znałam panią Annę z opowieści jej przyjaciółki z lat młodości. Zaczęliśmy wspólnie z mężem się zastanawiać, jak pomóc tej pani.

Po powrocie pani Anny ze szpitala do domu odwiedziłam ją razem z jej znajomą. Zrobiłam, co można było w kilka

godzin wykonać. Zmieniałam pościel, pozamiatałam, przygotowałam posiłek i wróciłam do domu. Przez kilka dni wysyłałam syna do pani Anny z obiadem. Zdałam sobie jednak sprawę, że taka pomoc nie wystarczy. Pani Anna miała już ponad 80 lat, chore serce i doznała obrażeń w wypadku podczas wojny. Ręce i nogi miała powykęcane. Nie była w stanie nic zrobić, nawet przyrządzić sobie herbaty. Wymagała całodobowej pomocy. Do domu opieki nie chciała pójść. Po naradzie z mężem i synem postanowiliśmy zaproponować staruszce wspólne zamieszkanie. Syn zgodził się przenieść do pokoju taty, a jego pokój miała otrzymać pani Anna. Ja ulokowałam się w pokoju gościnnym. Pani Anna wzruszyła się naszym zaproszeniem, ale zdecydowanie odmówiła. – Ja chcę zakończyć życie w swoim mieszkaniu – powiedziała.

Byłam w wielkiej rozterce. Bałam się podjąć stałej opieki nad panią Anną. Mieszkaliśmy w innych dzielnicach. Syn chodził do szkoły – wymagał opieki. Mąż często wyjeżdżał w delegacje. Ja sama miałam duże problemy zdrowotne.

Był 14 sierpnia, wieczór przed świętem Matki Bożej. Leżąc już w łóżku, po odmówieniu wieczornej modlitwy, rozpocząłam rozmowę z Matką Bożą.

– Mateńko moja, myślę i myślę o pani Annie i nie mogę niczego wymyślić. Ja nie mogę się nią opiekować, nie dam rady. Proszę, pomóż. W Twoje ręce oddaję sprawę pani Anny.

Ufna jak zawsze, że pomoc przyjdzie – zasnęłam. Śni mi się, że idę na Jasną Górę, jestem przy końcu Alei, wchodzę na Wzgórze. Wszędzie tłumy. Człowiek przy człowieku. Z wielkim trudem przeciskam się. Kątem oka widzę, że ktoś stąpa koło mnie. Widzę sandały i długą suknię. Ten ktoś wyraźnie mnie osłania. W pewnym momencie nogi się pode mną uginają i padam na kolana. Już nie mogę dalej iść. Moje serce nie wytrzymuje wysiłku.

– Mamo – wołam. – Chciałam dojść do Ciebie, ale nie mogę. Ty wiesz.

– Wiem, dlatego przyszłam do ciebie – słyszę głos obok.

– Mateńko kochana – powtarzam i schylam nisko głowę.

– Popatrz na mnie – mówi Matka Boża.

– Mateńko, nie jestem godna.

Matka Boża podnosi mnie, bierze mnie w ramiona i unosi moją twarz. Patrzy na mnie, uśmiecha się i mówi:

– Jesteś godna, zadowolona jestem z ciebie.

Rano budzę się, poduszka mokra od łez. Przepełnia mnie radość i nieopisane szczęście. Jeszcze długo czuję uścisk Matczyńskich ramion. Już nie bałam się. Zaopiekowałam się panią Anną.

Trwało to prawie dziesięć lat. Było ciężko. Często idąc do niej, płakałam ze zmęczenia.

– Mamo, daj mi trochę siły – prosiłam – i spraw, żebym nie wyrządziła krzywdy staruszce, nawet niechący.

Po przekroczeniu progu mieszkania i spojrzeniu na ten kłębek nieszczęścia, zmęczenie ze mnie ulatywało. Z uśmiechem i serdecznością przystępowałam do wykonywania wszystkich czynności. Nie brzydziłam się pobrudzonej pościeli, posiusianych podkładów. Myłam z miłością obolałe ciało, przygotowywałam kolację. Układałam do snu. Musiało być trochę czasu na rozmowę, a potem jeszcze późno w noc pranie, przygotowywanie obiadu na następny dzień. Po północy kładłam się do łóżka za kotarą, by wstać wcześniej rano i zrobić wszystko na cały dzień. Umyć, uczesać, ubrać, dać

śniadanie, lekarstwo, do termosu wlać kawę, zrobić kanapki. W specjalnym termosie zostawić obiad w zasięgu rąk. Całus na dobry dzień i bieg do domu. Zakupy, pranie, prasowanie, sprzątanie, często pomoc Piotrowi przy odrabianiu lekcji. Znowu godzina 17, wyjazd do pani Anny i do następnego ranka u staruszki. I tak dzień po dniu, w każdą niedzielę i święta, w każde wakacje przez blisko 10 długich lat.

Było jeszcze gorzej, kiedy na raka zachorował mój mąż. Dziesięć miesięcy walki ze straszną chorobą. Jego cierpienia i moje. Wyjazdy do Instytutu Onkologii na naświetlania, potem chemioterapia. Mąż był coraz słabszy. Choroba rozprzestrzeniała się. Musiałam towarzyszyć mężowi do szpitala. Jeszcze więcej obowiązków w domu, pielęgnacja umierającego. Wiedziałam, że nie ma szans na życie. Lekarze mówili – najwyżej kilka miesięcy. Chciałam być z nim jak najdłużej, a musiałam chodzić do pani Anny. Zostawiałam męża na noc samego. Był syn – ale spał. Rano szkoła. Często wstawałam w nocy i pytałam siebie, co ja tu robię? Tam umiera najbliższy mi człowiek, jest sam. Buntowałam się. Modlitwa przynosiła ukojenie.

Matka Boża dawała nadludzką siłę i wlewała w serce miłość. Pomimo wsparcia, miałam okresy buntu i ogromnej słabości. Któregoś dnia, wychodząc z domu do pani Anny, byłam tak słaba, że nie mogłam ustać na nogach. Pod mostem obok przystanku upadłam zemdlna. Obok był szpital śródmiejski, ktoś z przechodniów pobiegł po pomoc. Błyskawicznie znalazłam się na Sali ratunkowej. Odzyskałam przytomność. Chciałam wstać.

– Proszę się nie ruszać.

– Ale ja muszę.

Podeszła starsza lekarka. – Pani jest w bardzo złym stanie, serce źle pracuje i nastąpił zator, proszę się uspokoić. Nie uratujemy pani w takim napięciu.

Prosiłam o wezwanie znajomej, podając numer telefonu. Lekarka zadzwoniła. Pani Cecylia przybiegła zdenerwowana. Dyktowałam jej numery telefonów, gdzie ma zadzwonić, do kogo, z prośbą o zajęcie się panią Anną, z prośbą o zawożenie męża na naświetlania. W dwa dni wszystko zostało zorganizowane. Nawet nie wiedziałam, że mamy wokół tylu dobrych, serdecznych ludzi. W szpitalu musiałam zostać na dłużej. Piotr przynosił skrzynki wody mineralnej, kazano mi dużo pić.

Po miesiącu zostałam wypisana ze szpitala na własną prośbę. Dziękowałam Matce Bożej za powrót do domu, za tych wspaniałych ludzi, którzy pospieszyli z pomocą. Cecylia, nasza sąsiadka, zrezygnowała z wyjazdu do Francji, aby zawozić mego męża do Instytutu Onkologii na Wawelską na naświetlania. Małgosia opiekowała się panią Anną, kupowała też cielęcą wątróbkę na Polnej dla mego męża. Posiłki przygotowywała Cecylia, wszystko musiało być zmielone. Piotr już na tyle był dorosły, że musiał sam zadbać o siebie.

Mąż zmarł w 1989 roku przed Bożym Narodzeniem.

Pani Anna zmarła w 1992 roku. Zachowałam do końca w sercu serdeczność dla pani Anny. Opiekowałam się nią z wielką troską. Nawet lekarz z pogotowia stwierdzający zgon był zdziwiony, że pomimo długotrwałego leżenia w łóżku pani Anna nie miała żadnych odleżyn. Opieka nad panią Anną była mi pomocą i ratunkiem po śmierci męża. Zmuszała do wyjścia z domu, do aktywności. W jakimś stopniu łagodziła ból i pustkę. Dużą życzliwość i pociechę duchową okazywali mi przyjaciele z bliska i z daleka [...].

**Zofia Wysocka**

## Spotkanie opłatkowe w Kole Przyjaciół Radia Maryja

Jeszcze niemal brzmią w naszych uszach kolędy, w sercach – pielęgnujemy pamięć o rodzinnych spotkaniach wigilijnych, pachnącej choince, jemiole pod sufitem, z sercem dobieranych Mikołajowych i gwiazdkowych podarunkach, betlejemskiej stajence przy bocznym ołtarzu, o noworocznych fajerwerkach, zabawach karnawałowych; jeszcze żywo tkwią nam w pamięci kolorowe orszaki Trzech Króli, kolędnicy, wzruszające przedstawienia jasełkowe, ... a tu już niebawem nasze głowy zostaną posypane popiołem...

Piękny jest rok liturgiczny w Kościele, piękne są nasze polskie tradycje i zwyczaje z nim związane! Kto przeczytał barwną opowieść Zofii Kossak-Szczuckiej, zatytułowaną *Rok polski*, ten z pewnością się z tym zdaniem zgodzi!

W niedzielę 21 stycznia, po Mszy świętej o godzinie dziewiętej, odbyło się, jak co roku, uroczyste Spotkanie Opłatkowe w Kole Przyjaciół Radia Maryja. Można powiedzieć krótko: było – po polsku! Tak – jak to dawniej bywało, gdy z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku zbierali się i spotykali nasi Ojcowie, Dziadowie, Pradziadowie... Bracia Polacy... – w wiejskiej chacie, w szlacheckim zaścianku, w dworskiej komnacie i w pałacowym salonie, w mieszczańskiej kamienicy, w rycerskim zamczysku i królewskim zamku... w czasach świetności Rzeczypospolitej, ale i w czasach trudnych, gdy trzeba było bronić Ojczystego Domu i upominać się o godność Narodu i Boże Prawa w Ojczyźnie.

Stoły ustawione w podkowę, biały obrus, opłatek, obok Pismo Święte, zapalone świece, świąteczne stroiki... Odczytany przez Księdza Kleryka fragment Ewangelii o Narodzeniu Pańskim, krzepiące słowo Księdza Proboszcza i kapłańskie – Boże błogosławieństwo, życzenia towarzyszące łamaniu się opłatkiem, świąteczne opowieści, staropolskie kolędy – wszystko to stworzyło nastrój uroczysty, rodzinny. Z sali Świętej Barbary rozchodził się smakowity zapach kapusty z grzybami, a półmiski na stole kusiły polskimi tradycyjnymi, domowymi ciastami wspaniałych Gospodyń – Pań z Koła Przyjaciół Radia Maryja.

Przybyli też Goście z sąsiednich Parafii: Wniebowstąpienia Pańskiego i Świętego Tomasza – z tamtejszych Kół Przyjaciół Radia Maryja, co jest naszym – już utwierdzonym w tradycji – znakiem ursynowskiej międzyparafialnej solidarności, współpracy i wzajemnej sympatii i życzliwości.

Gościem szczególnym, co również stało się już tradycją naszych spotkań opłatkowych, był Pan Poseł Andrzej Melak wraz z Panią Dyrektorką Biura Poselskiego. Obecność Przedstawiciela Władzy Ustawodawczej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – sprawiła, że czuliśmy się podczas naszego Opłatka rzeczywistą częścią Państwa Polskiego. Tak też, toczyły się przy stole rozmowy, będące wyrazem szczerego z troskowania o sprawę Ojczyzny, o perspektywę młodego pokolenia – naszych dzieci, wnuków, o politykę historyczną Polski.

Stulecie odzyskania Niepodległości i inicjatywy związane z tą niezwykłą rocznicą – były jednym z tematów wiodących.



Fot. K. Sadowski

Także upominki przyniesione przez Pana Posła –książka omawiająca pewien ważny okres w historii Kościoła w Polsce i kalendarz na Rok Pański 2018 - nawiązują do naszego dziedzictwa narodowego i polskiej drogi do niepodległości.

## Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

**P**atron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

### Czy warto ubierać płaszcz?

**D**ość często słyszymy: **ubieram płaszcz, ubieram spodnie**. Mam wówczas ochotę zapytać: na czym polega to ubranie płaszcza, czy był nieładny i trzeba go było jakoś przystroić? Bo przecież **ubieramy choinkę**, tzn. właśnie przystrajamy ją, wieszamy na niej błyskotki.

A jak jest z płaszczem? Otóż czasownik „ubrać, ubierać” występuje w stronie czynnej i zwrotnej (jest jeszcze strona bierna, ale ona nas w tej chwili nie interesuje). Co to oznacza?

Podstawowy sens tego słowa w stronie czynnej – to wkładać **na kogoś** lub **na coś** ubranie.

I tak matka ubiera dziecko, dziewczynka ubiera swoje lalki itd. Natomiast gdy wkładamy ubranie **na siebie**, użyjemy wówczas strony zwrotnej tego czasownika – **ja ubieram się**, tzn. wkładam ubranie **na siebie**, nie na kogoś. A więc ktoś do pracy ubiera się w specjalny uniform lub na co dzień ubiera się w dżinsy. Można powiedzieć to inaczej, użyć innego czasownika – po prostu do pracy zakładam specjalny uniform lub na co dzień noszę dżinsy.

I to jest najlepsza forma – na siebie **wkładam płaszcz, wkładam spodnie** (albo ubieram się w płaszcz, spodnie), natomiast kogoś – np. dziecko – ubieram w sweterek czy płaszczyk. Te formy są poprawne.

Błąd powstaje – tak jak to najczęściej bywa – ze skrzyżowania dwóch poprawnych form, co w efekcie daje formę niepoprawną – ubieram płaszcz. Jeśli mówiąc tak nie dodaje, kogo ubieram w ten płaszcz, pozostaje przyjąć, że mamy na myśli dal-  
sze znaczenie tego słowa, a więc – ubrać coś czymś, czyli przystroić, ozdobić – tak jak ubieramy choinkę. Czy naprawdę mówimy o jakimś przyozdobieniu płaszcza? Powtórzę któryś raz – my **ubieramy się** w płaszcz, koszulę czy sweter albo ten płaszcz, koszulę czy sweter po prostu zakładamy.

Halina Siwińska

Wspomnieliśmy, również, na znajdującą się w kościele – w prezbiterium – tablicę Konfederacji Barskiej, powstałą z inicjatywy Śp. Pana Posła Artura Górskiego. Już niedługo będziemy mieli okazję uczcić 250. Rocznicę zawiązania w Barze na Podolu, w dniu 29 lutego 1768 roku, związku szlachty polskiej dla ratowania świętej Wiary katolickiej i zagrożonej rozbiorami Rzeczypospolitej i jego zaprzysiężenia jako Związku Zbrojnego – w dniu 4 marca. Chcielibyśmy, żeby sztuka – dramat Adama Mickiewicza „Konfederaci barscy” – przygotowywana przez studencki teatr WSKSiM „Dobry Wieczór”, mogła zagościć wraz z Teatrem z Torunia na warszawskim Ursynowie.

Znając patriotyczną postawę naszego Księdza Proboszcza i Kapłanów w naszej Parafii, a także laikatu skupionego w Akcji Katolickiej i w innych grupach parafialnych – nie wątpimy, że obydwie tak znamienite Rocznice – zarówno 250. Rocznicę Konfederacji Barskiej, jak i 100. Rocznicę podniesienia się Polski z ponad 123-letniego okresu zaborów, upokorzenia i nieistnienia państwa – zdołamy godnie upamiętnić – w naszej Parafii i na Ursynowie, obejmując wdzięcznością i modlitwą naszych Rodaków, bohaterów minionych stuleci,

tych znanych i nieznanych – którzy dla Polski żyli, pracowali, cierpieli i umierali. W miłości Ojczyzny i w szczeniu Chwały Bożej jesteśmy solidarni!

Radujemy się, że w trzecią niedzielę stycznia mogliśmy uroczystie, świątecznie spotkać się szczerze – polskim zwyczajem – porozmawiać, że pośród nas na Spotkaniu Opatkowim były osoby reprezentujące również inne grupy parafialne – Akcję Katolicką, Caritas, Koła Różańcowe, Redakcję „Brata”.

Wdzięczność należy się wszystkim i każdemu z osobna. Jedność w różnorodności charyzmatów przynosi wspaniałe owoce, dzieła błogosławione.

Spotkanie zakończył śpiew naszej pięknej podniosłej kołedy. W rytmie poloneza rozbrzmiewała w wieży modlitwa, łącząca nas Polaków w jeden Kościół Chrystusowy:

PODNIEŚ RĘKĘ BOŻE DZIECIĘ, BLOGOSŁAW  
OJCZYZNĘ MIŁĄ...

Zofia Wysocka – przew. Koła Przyjaciół Radia Maryja  
Styczeń/Luty Roku Pańskiego 2018

## Nasze dzieci w Kamerunie

**W** naszej parafii od 2002 roku prowadzona jest z inicjatywy parafialnej Akcji Katolickiej tzw. **ADOPCJA NA ODLEGŁOŚĆ** polegająca na finansowym wspieraniu działalności dominikańskiej Misji w Kamerunie w prowincji Bertoua prowadzonej od lat przez o. Dariusza Godawę OP. Działalność Misji koncentruje się na pomocy dzieciom – sierotom i z bardzo biednych rodzin poprzez prowadzenie szkoły i sierocińca. Daje to szansę poprawy życia chociaż części z nich.

W **ADOPCJI NA ODLEGŁOŚĆ** uczestniczy obecnie kilkadziesiąt osób. Polega to na wpłacaniu co miesiąc 10 zł, ale są osoby, które wpłacają po 20 lub 50 zł. Zebrane pieniądze przekazywane są na konto Misji w Kamerunie. Lista uczestników znajduje się w kiosku parafialnym, gdzie można dokonywać wpłaty. Mile będą widziani nowi uczestnicy.

Osoby pragnące wspierać w większym stopniu działalność Misji mogą wpłacać większe kwoty bezpośrednio na jej konto bankowe.

Inną formą pomocy może być wolontariat na terenie Misji. Konieczna jest w tym wypadku znajomość języka francuskiego. Kilka lat temu jedna z polskich wolontariuszek po powrocie do Polski zainicjowała powstanie **STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ DZIECI SŁOŃCA**, którego zadaniem jest wspieranie działalności Misji. Umożliwiło to m.in. uzyskanie Statusu OPP i stworzenie tym samym dodatkowej możliwości wsparcia finansowego poprzez przekazywanie 1% podatku (**numer KRS: 0000 313 743**).

W ostatnich latach kilka wychowanków, które otrzymały maturę, przyjechało na studia do Polski, m.in. Sonia i Weronika. Można się z nimi zapoznać na stronie Stowarzyszenia.

<http://www.dziecislunca.org/>

## Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca – o co nam chodzi?

Dbamy o to, by pomoc trafiała do tych, którzy naprawdę jej potrzebują. Wspieramy na miejscu ok. 230 dzieci, ok. 200 mieszka z rodzinami, a dzięki wsparciu może chodzić do szkoły, zamiast od najmłodszych lat pracować. Z kolei 30 dzieci mieszka na stałe w domu Foyer St. Dominique w Yaounde, obok edukacji mając tam zapewniony dach nad głową, ciepłe posiłki, opiekę medyczną i bezpieczeństwo oraz rodzinną atmosferę.

Dzięki wsparciu Stowarzyszenia dzieci w Kamerunie nie muszą zbyt szybko stawać się dorosłymi, mogą mieć prawdziwe dzieciństwo. Mają czas, żeby się uczyć, marzyć, bawić, odkrywać i rozwijać swoje talenty. Wierzmy, że dzięki temu mają szansę być szczęśliwymi ludźmi, odpowiedzialnymi dorosłymi, wrażliwymi obywatelami, świadomie kształtującymi nie tylko swoje życie, ale i społeczność, w której żyją w Yaounde i Bertoua.

W tym celu fundujemy stypendia edukacyjne i socjalne, wspieramy finansowo najuboższych uczniów, oferujemy lekcje dodatkowe dla tych, którzy mają trudności w nauce, organizujemy też zajęcia pozalekcyjne np. warsztaty plastyczne, zajęcia sportowe czy lekcje języków dla mieszkańców naszego

*Misja Kamerun*

Aby odprowadzić **1% podatku** na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Słońca w odpowiednich rubrykach formularza PIT wytarczy wpisać:

[nazwa OPP]:  
**STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ DZIECI SŁOŃCA**

[numer KRS]:  
**0000 313 743**

Prosimy pamiętać o wpisaniu kwoty w rubryce "wnioskowana kwota".

**Dziękujemy!**

Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca  
[www.dziecislunca.org](http://www.dziecislunca.org)

Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie i zapraszamy do dalszego zaangażowania. Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca prowadzi działalność w celu pomocy dzieciom w Kamerunie. Działalność ta jest prowadzona od roku 1994 przez o. Dariusza Godawę OP.

Nasze stowarzyszenie oferuje: opiekę nad dziećmi, edukację, opiekę medyczną, posiłki, dach nad głową, bezpieczną atmosferę, pomoc w wyjeździe na studia do Polski.

domu. Najlepszym uczniom umożliwiamy kontynuowanie nauki na studiach – w Kamerunie lub w Polsce. W tym momencie z takiej pomocy korzystają **Jacky Assoungat**, która kończy studia położnicze w Kaliszu, i **Sonia Anzong**, która na razie uczy się języka polskiego, aby móc podjąć studia.

Dbamy o to, by pomoc trafiała do tych, którzy naprawdę jej potrzebują. Wspieramy na miejscu ok. 230 dzieci, ok. 200 mieszka z rodzinami, a dzięki wsparciu może chodzić do szkoły, zamiast od najmłodszych lat pracować. Z kolei 30 dzieci mieszka na stałe w domu Foyer St. Dominique w Yaounde, obok edukacji mając tam zapewniony dach nad głową, ciepłe posiłki, opiekę medyczną i bezpieczeństwo oraz rodzinną atmosferę.

### Jak możesz pomóc dzieciom w Foyer St. Dominique?

- Dokonując przelewu lub zlecenia stałego przelewu na nasze konto bankowe w zł o nrze **03 1020 2498 0000 8002 0268 4942**.
  - Wpłacając on-line dowolną sumę za pośrednictwem naszej strony internetowej, klikając na poniższy baner. Rozliczenia transakcji kartą kredytową i e-przelewem przeprowadzane są przez [www.transferuj.pl](http://www.transferuj.pl).
  - Przekazując datek na naszą działalność w serwisie [Siepomaga.pl](http://www.siepomaga.pl). Dzięki portalowi można również zorganizować zbiórkę wśród zaproszonych gości np. z okazji ślubu, chrztu, urodzin, imienin i każdej innej okazji. <http://www.siepomaga.pl/>
- ZOSTAN AMBASADOREM**
- Twoja pomoc nie musi mieć charakteru stricte finansowego. Możesz wspierać nasze działania, informując o nich innych.



## Od naszego mola książkowego

**P**elne żarliwości, wypływające z głębokiej wiary rozważania misterium krzyża autorstwa kaznodziei Domu Papieskiego. Głosi on niesamowitą, przemieniającą moc Krzyża, prawdziwe doświadczenie której musi spowodować absolutną rewolucję w naszym życiu – prywatnym i społecznym. I tylko dzięki niemu jesteśmy w stanie wejść w relację z Żywym Bogiem.

Pierwotne wersje tych tekstów zostały wygłoszone w Bazylice św. Piotra w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II. W Getsemani obecny był także mój grzech, który ciążył na sercu Jezusa; na krzyżu był także mój egoizm i nadużycie wolności, które Go przygwoździły. Skoro Chrystus umarł „za moje grzechy”, to – zmieniając formę zdania z biernej na czynną – oznacza to, że ja ukrzyżowałem Jezusa z Nazaretu!

„Czy byłeś tam, czy byłeś tam, kiedy ukrzyżowali mego Pana? – mówi jedna z pełnych ducha pieśni *Negro spiritual*. A następnie kontynuuje: „Czasem ta myśl wzbudza w mej duszy drżenie, drżenie, drżenie”. Zawsze, kiedy jej słucham, coś mnie skłania, aby odpowiedzieć: „O tak, Boże, ja też tam byłem, byłem tam, kiedy ukrzyżowano mego Pana!”.

Potrzeba, aby człowiek chociaż raz w życiu przeżył takie „trzęsienie ziemi”

i aby w jego sercu powstało coś na podobieństwo tego, co zdarzyło się w przyrodzie w chwili śmierci Chrystusa, kiedy to zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, skały zaczęły pękać i groby się otworzyły. Trzeba, aby wreszcie święta bojaźń Boża zdruzgotała nasze tak pewne siebie serce. Św. Piotr Apostoł przeżył coś podobnego, a jeśli mógł wykrzyczeć do tłumu tamte przerażające słowa, to dlatego, że najpierw wykrzyczał je sam do siebie, a przeszyty spojrzeniem Jezusa, gorzko zapłakał (Łk 22,61). [...]

Dopiero po przeżyciu tego swego rodzaju nowego chrztu w śmierci Chrystusa dostrzegamy, że krzyż zmienia całkowicie swoje oblicze i z motywu oskarżenia oraz lęku i smutku staje się dla nas powodem do radości i poczucia bezpieczeństwa. „Dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia” (Rz 8,1); potępienie osiągnęło swój kres, ustępując miejsca łaskawości i przebaczeniu. Co więcej, krzyż staje się naszą chlubą i chwałą: *Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Ga 6,14). „Chłuba” oznacza tutaj radosną pewność, której towarzyszy niewypowiedziana wdzięczność, do jakiej człowiek dochodzi przez wiarę.



*Moc krzyża. Medytacje watykańskie*  
o. Raniero Cantalamessa OFM Cap.

Wydawnictwo eSPe Kraków 2013

*Moc krzyża II. Medytacje watykańskie*  
o. Raniero Cantalamessa OFM Cap.

Wydawnictwo eSPe Kraków 2014

Do nabycia w księgarni kmt.pl

### Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

### Chrzty

6 stycznia 2018

Franciszek Szymański  
Kacper Franciszek Matys

10 stycznia 2018

Mikołaj Młotkowski  
Alicja Weronika Tararuj  
Julia Warecka  
Filip Wasiak



### FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski  
śluby, chrzty, komunie,  
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

### Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej  
we wtorki w godz. 18.30-20.30  
oraz w czwartki  
w godz. 19.00-21.00

Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:

tel. 22 498 72 30

### Śluby

27 stycznia 2018

Karol Ciechacki  
i Patrycja Gnyś



### Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

**Dorota Strojnowska**

Kancelaria parafialna

**środa, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.



**Ruch Światło-Życie**  
piątek – Msza św. o godz. 19.00  
oraz spotkanie w sali katechetycznej

### Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



### Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

**Grupa „Za Jezusem”**: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



### Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

### Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Goczałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



### Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

## Terminarz parafialny

### Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15  
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);  
18.00 (młodzież); 20.00.

**Dni powszednie (pn-pt):** 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

**Soboty:** 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego**

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

**Adoracja Najświętszego Sakramentu**

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

**Wypominki:** I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

## Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji  
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa  
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

## Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



## Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

**Akcja Katolicka** – tel. 609 137 849

## Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



## Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



## Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

## Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: [kancelaria@blwlad.website.pl](mailto:kancelaria@blwlad.website.pl)

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa**  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,  
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także  
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

## Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,  
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska  
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: [parafia@blwlad.website.pl](mailto:parafia@blwlad.website.pl); [kazek@blwlad.website.pl](mailto:kazek@blwlad.website.pl)

**Opiekun duchowy:** ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii